

NASZE

Cena 20 sant

ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Kto się na innych tylko wspiera —
Ten ginie, gdy brak podpór.
I, jako wątły kwiat, umiera,
Kto się na innych tylko wspiera.

Niech każdy sam na szczyt się wdziera
I burzom daje odpór —
Kto się na innych tylko wspiera,
Ten ginie, gdy brak podpór...

Rok III

Ryga, 7 marca 1937 r

№ 10 (116)



Góral przed swoją chatą w Tatrach

Kronika polityczna

— Kwota ofiar złożonych na Park Uzwaras (Zwycięstwa) osiągnęła na dzień 4 b. m. Łs 1.428.177,83.

— W dniu 3 marca b. r. w stolicy odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod gmach nowego Muzeum Wojskowego, dokonana w obecności Prezydenta Państwa dr. K. Ulmaisa. Na uroczystości tej był obecny i przemawiał inicjator nowego muzeum — minister wojny gen. J. Bałodis. Ponadto byli obecni: rząd z wicepremierem M. Skujeniekiem oraz generalicja z dowódcą Armii gen. K. Berkisem na czele, przedstawiciele społeczeństwa, świata kultury, nauki etc.

— W dniu 20 ub. m. minister Wojny gen. J. Bałodis obchodził 56-lecie swoich urodzin.

— Zgodnie z rozporządzeniem ministra Wojny gen. J. Bałodisa, w dniu 12 i 13 marca b. r. zwolnieni zostaną odbywający służbę wojskową żołnierze piechoty.

— Dziennikarze lotewscy, którzy bawili ostatnio przez dłuższy czas w Polsce, powrócili do Łotwy. W związku z powyższym prasa lotewska zamieszcza szereg mniejszych i większych artykułów, w których podkreśla serdeczne przyjęcie, jakie zgotowano dziennikarzem lotewskim w Polsce.

...kulturalna

— Zgon poety lotewskiego. W Rydze zmarł nagle jeden z najwybitniejszych pisarzy i poetów lotewskich oraz działacz społeczny Pawils Rozitis, przeżywszy 42 lat. Zmarły pozostawił po sobie liczne prace, zwłaszcza z dziedziny liryki.

— Według ostatnich wiadomości z prasy, wystawę Sztuki Stosowanej w stolicy odwiedziło przeszło 30.000 osób.

— Zgodnie z rozporządzeniem ministra Oświaty prof. A. Tenteša we wszystkich podstawowych szkołach Łotwy uroczystości rozdawania świadectw o ukończeniu szkół odbędą się w r. b. w dniu 30 maja.

— W Rydze, jak już donosiliśmy, goszczono ostatnio śpiewaka z Rosji Sowieckiej I. Ładana. Występował on kilkakrotnie w Operze Narodowej. Na ostatni, pożegnalny koncert tego śpiewaka — jak donosi „Briwa Zeme“ — zapraszało publiczność I-two zblizenia kulturalnego z narodami Rosji Sowieckiej.

— W Mandżuko i Północnych Chinach zamieszkuje około 400 Łotyszów. Opiekę nad nimi sprawuje Fundusz Kultury, przysyłając czasopisma i gazety, oraz tamtejszy konsul lotewski.

...sportowa

— Spotkanie polskich tyżwianzy (Kal. barczyk, Lisiecki, Neringowa) z lotewskimi (Berziņšs, Strods, Meiskins), które miało miejsce ub. soboty i niedzieli w Rydze, zakończyło się walnym zwycięstwem Łotyszów.

Polacy, poza Neringową, nie zdobyli żadnego pierwszego miejsca. Punktacja ogólna:

Łotwa — 455,41, Polska 494,61.

Brali oni m. jn. udział w rajdzie narciarskim, organizowanym w górach polskich, skąd powrócili zachwyceni. Rajdy takie, to wynalazek Polski: dzisiaj, wzorując się na ich przykładzie, organizuje je na większą skalę też Francja.

Na froncie gospodarczym

— W ub. r. na prace melioracyjne wydano w całej Łotwie przeszło 1.600.000 latów. W wyniku tych prac powiększono obszar ziemi nadającej się pod uprawę o przeszło 13 tysięcy ha.

— Eksport lotewski do ZSRR w porównaniu z rokiem 1935 wzrósł o 51,1 proc. Naogół obroty handlowe pomiędzy obupajstwami w porównaniu z r. 1935 wzrosły o 23 proc.

— Wydział Pracy Lotewskiej Izby Rolniczej rozpoczął w dniu 5 b. m. rejestrację zapotrzebowań na rolnych robotników i robotnice zagraniczne. Zapotrzebowanie na robotników lub robotnice mogą zgłaszać gospodarze ze wszystkich dzielnic Łotwy z wyjątkiem Latgalii, która — jak stwierdza komunikat prasowy w „Briwa Zeme“ — powinna obejść się własną siłą robotniczą.

— Jak donosi „Rīts“, Lotewska Izba Rolnicza doszła do porozumienia z Rządem Polskim o sprowadzeniu do Łotwy na sezonowe roboty rolne 12.000 polskich robotników. Pierwsze partie robotników przybędą do Łotwy już w początku kwietnia.

Przypominamy, że

polski elementarz

B. BAUŻYKA

wydawnictwo R. Juchniewicza w Danowcu
pilsie można nabyć u:

R. Juchniewicza — w Daugawpilsie,

G. Buzdintica — w Rydze.

Tam samo też można nabyć jeszcze polski kalendarz katolicki.

— Spotkanie państwowe Łotwa-Estonia w koszykówce zakończyło się zwycięstwem Estonii w stosunku 34:25. Spotkanie Ryga-Tartu przyniosło również zwycięstwo Estończykom. (45:29).

Ostatnie spotkanie Łotwa — Estonia było z kolei 14-m spotkaniem między — państwowym w koszykówce. Rezultat tych spotkań przedstawia się, jak następuje: 6 razy zwyciężyła Łotwa, 7 — Estonia, jedno spotkanie zakończyło się na remis.

Poszukuje pracy. Stróżki (dozorczyni). Za mieszkanie i małą dopłatę. Mam dwoje dzieci. Pracy żadnej się nie boję. Odpowiedź pisemna. Matisa iela 68, dz. 7. J. Z.

TYDZIEŃ

— W ub. r. porty Rosji Sowieckiej odwiedziło 76 statków łotewskich.

— W roku 1932 do portu Liepajskiego przybyło 510 statków, w roku 1933 — 531, w 1934 — 640, w 1935 — 623 i w r. 1936 — 767. Z ogólnej ilości 767 statków, które zawinęły do portu w r. 1936, 440 to statki z portów zagranicznych i 237 — z portów krajowych. W tym samym roku z portu Liepajskiego odeszło 768 statków (435 do portów zagranicznych, 333 — do krajowych).

Wiadomości religijne

— „Jaunakas Zinias“ z dnia 23 ub. m. podaje następującą wiadomość, którą cytujemy dosłownie (podkreślenia „Jaunakas Zinias“):

— Kazania w ruskich kościołach katolickich — w języku lotewskim. Rozporządzeniem arcybiskupa Spryngowicza, rozpoczynając od ub. niedzieli (od 21 ub. m. — przyp. R.), we wszystkich 5 parafialnych katolickich kościołach w Rydze; Matki Boskiej Bolesnej, św. Alberta, św. Franciszka, Chrystusa-Króla i św. Antoniego — w każdą niedzielę i święta główne kazania odbywać się będą w języku lotewskim. Wstęp do głównej Mszy św. śpiewany ma być w języku lotewskim.

Dodatkowe kazania w języku polskim i litewskim dopuszczone są wcześniej zrana lub przy końcu nabożeństwa. Ważniejsze kazania święta: na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, Zielone Świątki, Matki Boskiej etc. oraz w większe uroczystości — śpiewy i procesje dla całej parafii mają się odbywać w języku lotewskim. Podobny porządek zostaje wprowadzony w kościołach katolickich w Jelgawie i w Liepajii.

— Pierwszy raz w Rydze w dniu 14 marca b. r. o godz. 8-mej wiecz. w kościele Matki Boskiej Bolesnej wykonane zostało oratorium słynnego kompozytora francuskiego Dubois przez kościelny chór Matki Boskiej Bolesnej przy współudziale organów i orkiestry symfonicznej. Przy organach artysta Wajmanas, dyrygent chóru Henke, orkiestra symfoniczna pod batutą Stankiewiczza. Wejście za okazaniem kart. Dochód przeznaczony na budowę kościoła „Chrystus Król“ w Rydze.

Karty wejściowe można dostać w kancelarii kościoła Matki Bolesnej oraz w Meżaparku w kancelarii kościoła Chrystusa Króla.

Powyższe oratorium zagranicą uzyskało wielkie uznanie i z ogromnym powodzeniem kilkakrotnie było wykonywane w słynnej katedrze Notre Dame w Paryżu.

W ŁOTWIE

Wieści z Nadbałtyki

Święto narodowe Estonii

— W związku z estońskim świętem narodowym w dniu 24 ub. m. w sali Domu Czarnogłowych odbyła się uroczysta akademia, na której był obecny Prezydent Państwa dr. K. Ulmanis.

Na akademii przemawiali: przewodniczący T-wa lotewsko-estońskiego zbliżenia M. Antons, minister Oświaty prof. A. Tentelis, estoński minister Oświaty płk. A. Jaakson, który, na czele licznej delegacji estońskiej, przybył specjalnie na uroczystości, jakie się odbyły w Rydze w związku z 19-leciem święta Niepodległości Estonii, oraz przewodniczący T-wa estońsko-lotewskiego zbliżenia A. Kaska.

Ponadto w tym samym dniu w Miejskim Muzeum w stolicy otwarto wystawę sztuki estońskiej. Na uroczystości otwarcia był również obecny Prezydent Państwa dr. K. Ulmanis.

W całej Łotwie w związku ze świętem Niepodległości Estonii odbyły się akademie. We wszystkich szkołach odznaczono ten dzień specjalnymi uroczystościami. W całym kraju wywieszono sztandary państwowe i estońskie.

Oprawione komplety „Naszego Życia“ i „Krasnoludków“ za rok 1935 i 1936 w cenie po Ls 4,50 i Ls 1.- można nabyć w administracji „Naszego Życia“

Kronika bieżąca

— Lotewskie Biuro Podróży „Celtrans“ organizuje w okresie świąt Wielkiejnocy specjalną wycieczkę do Polski (do Zakopanego) pociągami narciarskim. Podobna wycieczka miała się odbyć już w r. ub., ale z powodu wczesnej wiosny nie doszła do skutku.

— W kwietniu b. r. polskie linie lotnicze „Lot“ podejmują na trasie Warszawa—Wilno—Ryga—Tallinn—Helsinki regularną komunikację lotniczą, która nie będzie przerywana w zimie. Lot z Rygi do Warszawy trwać będzie około 3 godzin, do Helsinek — około 1,5 godz.

— W r. ub. w stolicy zanotowano 875 wypadków komunikacyjnych, z których 22 skończyły się śmiertelnie oraz 586 — poranieniami.

— W hotelach stolicy zatrzymało się w r. ub. 99.658 osób, z których 13,8 proc. stanowili goście zagraniczni.

W ROZMOWIE Z PRZEDSTAWIELEMI DZIENNIKA „Päevaleht“ marszałek Jegorów na odjeździe stwierdził, że trzy państwa Nadbałtyckie — Estonia, Łotwa i Litwa — mają sporo podobieństwa. M. in. wszystkie te państwa łączą wierność ideałom pokoju i niezawisłości politycznej. W związku z powyższym — zdaniem Jegorowa — armie tych trzech państw są postawione na wysokim poziomie.

— Rząd Tubelisa zgłosił dymisję? Agencja Hawasa donosi z Kowna, że, według wiadomości z wiarogodnych źródeł, gabinet Tubelisa podał się do dymisji. Oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości dotychczas nie ma.

— Agencja Havasa, uzupełniając poprzednią depeszę, donosi z Kowna, że źródła urzędowe zaprzeczają pogłosce o dymisji gabinetu Tubelisa.

— Kłajpeda liczy prawie 50 tys. mieszkańców. Według danych magistratu kłajpedzkiego, Kłajpeda liczy obecnie 48.158 mieszkańców. Razem ze studentami i uczniami w Kłajpedzie mieszka ponad 49.000 mieszkańców. Od 1929 r. roczny przyrost mieszkańców wynosi przeciętnie 1200 osób.

PO OSTATNIM zakupieniu 2 statków w Danii, morską flotą handlową Litwy liczy 5 statków o pojemności 8.400 ton.

— Chór kozaków. Pisma litewskie podają, że do Kłajpedy, Kowna oraz innych miast Nadbałtyckich przybędzie chór kozaków dońskich, składający się z 65 osób.

W ODCZYCIEM SWOIM, wygłoszonym dla kowieńskich narodowców, prezes związku popierania Litwinów zagranicą Skipitis określił ilość Litwinów, zamieszkujących na obczyźnie, na 2 miliony, stwierdzając, że emigracja litewska, od momentu odzyskania niepodległości Litwy, skierowała do kraju ojczyźnego przeszło 600 milionów litów.

— Mimo energicznych protestów, sowiecka straż graniczna aresztowała na jeziorze Pejpus 5-rybaków estońskich pod zarzutem, że przekroczyli oni linie graniczną. Wypadki aresztowania rybaków powtarzają się coraz częściej.

— Finlandia serdecznie żegna ustępującego prez. Swinhufvuda. Odjazd b. prezydenta Finlandii, Swinhufvuda, ze stolicy był żywiołową manifestacją społeczeństwa na rzecz wielkiego bojownika o wolność Finlandii.

Dworzec kolejowy nie mógł pomieścić wielotysięcznych tłumów, pragnących zobaczyć hold b. prezydentowi. Na dworcu ustawiona była kompania honorowa. Wygłoszono przemówienia, odśpiewano pieśni patriotyczne. Prezydent Swinhufvud odjechał do swej posiadłości wiejskiej Kotkaniami.

Rada ministrów, obradując po raz pierwszy pod przewodnictwem prezydenta

Kallio, uchwaliła tekst adresu do b. prezydenta Swinhufvuda, zawierający wyrazy czci i holdu i stwierdzający, że Finlandia zawdzięcza znaczną część swoich sukcesów politycznych ofiarnej pracy Swinhufvuda, co całe społeczeństwo zachowa w swej pamięci.

— Rekonstrukcja rządu w Finlandii. W związku ze zmianą na stanowisku prezydenta republiki, rząd fiński podał się do dymisji. Prezydent Kallio przyjął dymisję, powierzając ministrom pełnienie ich funkcji do czasu utworzenia nowego rządu.

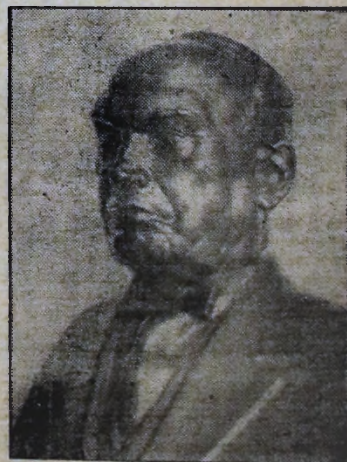
— Strzelcy polscy na czwórmeczu Bałtyckim. Zw. Strzelecki prowadzi obecnie końcowe przygotowania do wysłania swej drużyny na czwórmecz bałtycki Łotwa — Polska — Estonia — Finlandia 12—14 marca w Kuopio (Finlandia). Na obozie w Zakopanem, gdzie przebywa obecnie 10 zawodników, rozegrane zostaną zawody eliminacyjne, po czym wybranych będzie 7 zawodników do wyjazdu. Program zawodów w Kuopio obejmuje marsz 20 km. z biegiem indywidualnym 10 km. i sztafeta 4×10 km.

— „Briwa Zeme“ zamieszcza obszerny artykuł na temat akcji płk. Koca, którą nazywa planem przebudowy Rzeczypospolitej.

Spółceństwo polskie, jak i wiele innych społeczeństw — pisze dziennik — przeżywa obecnie pewnego rodzaju przesilenie, które chce opanować deklaracją płk. Koca, zapoczątkowaną w Polsce nową fazę życia państwowego.

— Urzędowy dziennik litewski „Lietuvos Aidas“ zamieszcza wielki artykuł p. t. „Deklaracja pułkownika Koca“, pióra byłego korespondenta warszawskiego Gustajnisia. Zdaniem dziennika, program pułk. Koca ma jeden cel: wzmocnienie sił militarnych Polski i zwraca przede wszystkim uwagę na to zagadnienie.

— Uchwalenie nowej konstytucji w Estonii. Projekt konstytucji Estonii, zgłoszony przez prezydenta Paetsa, został przyjęty przez Zgromadzenie Narodowe jako podstawa nowej konstytucji 96 głosami przeciw 10.



Prezydent Estonii Konstanty Paets. Praca (bronz) artysty - rzeźbiarza estońskiego F. Saunama (z wystawy w Rydze)

MĘSKI I DAMSKI KRAWIEC
F. Wiszniewicz
 Elizabetes iela 89, róg Marijas iela
 Sumienne i tanie wykonanie obstuków podług ostatniej mody.

Z tygodnia

Sprawy hiszpańskie

MALAGA

W ostatnich czasach nie raz pisaliśmy, jak się mocarstwa między sobą spierają z powodu Hiszpanii, ale mniej zwracaliśmy uwagę na to, co się w niej samej dzieje. W wojnie bowiem domowej nie zachodziły poważniejsze zmiany.

Wlecie się ta wojna już siedem miesięcy i, choć powstańcy wciąż zachowują pewną przewagę, ale stanowczego zwycięstwa żaden z przeciwników nie odnosi. Boje trwają nieustannie, głównie pod Madrytem, który powstańcy szturmują a rządowcy bronią zawzięcie, urządzając małe fortece z każdej grupy domów, a nawet z poszczególnych większych kamienic. Tak przed kilku tygodniami powstańcy zdobyli w Madrycie siedmiopiętrowy dom, który był uzbrojony w 30 karabinów maszynowych.

Rząd lewicowców i komunistów przeniósł się z obleganej stolicy do nadmorskiego miasta Walencji. Kraj cały podzielony jest na dwie części, większą, zachodnią, objętą powstaniem, i mniejszą, wschodnią, gdzie siedzą rządowcy. Panuje wśród nich wielki bezład, prezydent Azana przeniósł się nawet do Barcelony, w północno - wschodniej prowincji katalońskiej, bo się tam czuje bezpieczniejszy.

Rząd socjalistycznego premiera Largo Caballero ma bardzo małą władzę, większą posiadają potężne związki uzbrojonych anarchistów. Wyprawiają oni co im się żywnie spodoba, tak iż w chwili, gdy powstańcy po raz pierwszy uderzyli na stołeczny Madryt, a rząd wsiadł w samochody i wyjechał do Walencji, to o kilkadziesiąt kilometrów od miasta patroli anarchistów zawróciły go z drogi, ostrzeliwując karabinami maszynowymi, bo im się nie podobalo, iż rząd ucieka. Rząd musiał więc wyjechać inną, boczna drogą.

Z największym jednak upodobaniem anarchiści zajmowali się paleniem kościołów i rzezią księży, tak, iż w niektórych diecezjach wymordowali do 60% duchowieństwa, a w niektórych dużych miastach, jak Barcelona, prawie wszystkie kościoły zostały zniszczone lub obrócone na cele świeckie. To też nie dziw, że wojna hiszpańska jest tak krwawa i okrutna. W bitwach zginęło dotąd około 150 tysięcy ludzi po obu stronach, ale wymordowano poza tym około 200 tysięcy bezbronnej ludności. W części kraju, zajętej przez powstańców, znajduje się parę ważnych miast nadmorskich, których dotąd powstańcy nie mogli zdobyć, bo zajęci są głównie pod Madrytem. Takimi miastami na północy są Bilbao i Santander, a na południu słynna z doskonałego wina, ślicznie położona Malaga. Była też Malaga ważnym portem wojennym dla czerwonej floty i wogóle mocno przeszkadzała powstańcom w opanowaniu całej południowej Hiszpanii. Ostatnio nadeszła wieść, że to miasto powstańcy zdobyli w ciężkim, kilkudniowym szturmie podjętym w kilkadziesiąt tysięcy wojska podzielonego na sześć oddziałów. Wkrótce potem także w nowej bitwie pod Madrytem powstańcy zdobyli jedną z dwu szos, które jeszcze łączyły stolicę z Walencją.

Korespondenci dzienników donoszą z Hiszpanii, że w obozie lewicowców wzrasta rozprężenie a opór ich słabnie. To się łączy ze zmianą stosunku wielkich mocarstw do wojny hiszpańskiej. Niemcy i Włochy nadal popierają powstańców, tak że podobno w ostatnich bitwach o Malagę i Madryt uczestniczyły poważne posiłki wojskowe włoskie i niemieckie. Natomiast Moskwa ochłonęła w zapale dla czerwonych i popiera ich coraz słabiej. Stało się tak dlatego, że podobno między Niemcami a Rosją nastąpiło porozumienie nie tylko zresztą w sprawie hiszpańskiej. A. P.

PO 2-MIESIĘCZNEJ DISKUSJI w gronie t. zw. „Komitetu nieinterwencji” w Londynie, uchwalono wreszcie, że od dnia 21 ub.m. wchodzi w życie zakaz udawania się ochotników do Hiszpanii. W nocy z dnia 5 na 6 marca b. r. wprowadzony zostanie również w życie projekt kontroli wybrzeży hiszpańskich, na mocy którego statki przywożące broń lub żołnierzy nie będą dopuszczane do brzegów hiszpańskich.

Zarówno zakaz dotyczący ochotników, jak i kontrola wybrzeży dotyczy, oczywiście, obu stron walczących w Hiszpanii, a więc zarówno strony gen. Franco jak i „czerwonych”.

ZSRR I PORTUGALIA zrezygnowały z udziału w kontroli wybrzeży hiszpańskich przez marynarkę wojskową obcych państw, celem nie dopuszczenia do Hiszpanii transportów broni względnie ochotników.

JAK INFORMUJĄ kompetentne czynniki ze strony gen. Franco, 65 proc. terytorium Hiszpanii zostało opanowane przez wojska narodowe powstańców.

... i abisyńskie

ZAMACH BOMBOWY W ADDIS - ABEBIE. Paryż. Agencja Havasa donosi z Addis Abeby: W chwili, gdy wicekról Graziani w otoczeniu władz cywilnych i wojskowych rozdawał w kościołach i meczetach z okazji urodzin księcia Neapolu jałmużnę ubogim, z tłumu krajowców rzucono w kierunku wicekróla i jego otoczenia kilka bomb.

Odlamki bomby raniły wicekróla Graciani, zastępcę szefa sztabu aeronautycznego generała Licotta i głowę kościoła koptyjskiego Cyryla. Kilku nastu krajowców zostało zabitych. Rany odniesione przez gen. Liotta są ciężkie, natomiast wicekról Graziani odniósł obrażenia nie zagrażające życia.

POLEGLI CZY ROZSTRZELANY? Addis Abeba. Ag. Stefani donosi: Ras Desta został podczas utarczki w obszarze Wielkich Jezior wzięty do niewoli i rozstrzelany. Swego czasu Ras Desta, chcąc wprowadzić w błąd Włochów, objawił chęć zgłoszenia uległości, następnie jednak stanął na czele buntowniczych oddziałów.

Paryż. Havas donosi z Rzymu: Nadeszła tu wiadomość o śmierci rasy Desta. Zginął on w starciu z kolumną włoską, która ścigała niedobitków oddziału w okolicy jezior południowych. (Jak wiadomo rasy Desta jest zięciem negusa Haile Selassie).

Z ZSRR

SOWIETY coraz bardziej się zbroją. Na roli 1937 przeznaczono na obronę kraju 20 miliardów rubli (mniej więcej tyleż wypada w latach). W r. 1931, 1932, 1933 na zbrojenie wydawano około półtora miliarda. W r. 1934 wydano już 6.230 miliardów, w 1935 r. 10.250, a w 1936 r. 18.500.

„PAŃSZCZYŻNA” W ZSRR. W ZSRR wprowadzono przymusowe paszporty robotnicze. Paszport posiada miejsce tylko na 6 pieczęci Ośrodków Pracy. Robotnik może więc zmienić tylko 6 razy swe zatrudnienie. Z chwilą rozpoczęcia jednak roboty po raz siódmy staje się faktycznie niewolnikiem swego pracodawcy (t. zw. Ośrodków Pracy), gdyż-gdyby swe zajęcie porzucił, — skazany jest na śmierć głodową, ponieważ na siódmą pieczęć nie ma już miejsca w tym dziwnym paszporcie.

POD PIĘCĄ STALINA... Według źródeł moskiewskich w r. 1936 w Sowietach wydano 42.892 książki, w tym książek w języku rosyjskim jest 28.760 a 14.132 książki przypadają na jęz. ludów „kolorowych” i „skośnookich” pozostających pod... chciałoby się napisać berłem, ale lepiej chyba pod pięcią Stalina. Główne grupy przypadają, oczywiście, na książki specjalne i tak dzieł technicznych wydrukowano 10.420, naukowych 4.582, wobec 3.755 książek t. zw. literatury pięknej, wydano 4.163 książki poświęcono rolnictwu.

W STARSZYCH KLASACH ŚREDNICH SZKÓL SOWIECKICH rozpoczęto z inicjatywy Molotowa naukę konstytucji Stalinowskiej. Instrukcje, jakie w tym względzie miały być rozesłane do szkół przez ludowy komisariat oświatowy — nie nadeszły. Z tego powodu, jak donoszą „Izwestija”, personel nauczycielski nie we wszystkich szkołach odważył się podjąć naukę konstytucji.

TROCKI, przebywający, jak wiadomo, w Meksyku, zaproponował — za pośrednictwem prasy amerykańskiej — Stalinowi, że chętnie się zgodzi oddać w ręce GPU, jeżeli Stalin stanie wraz z nim — Trockim — przed komisją śledczą, w której skład wejdą obiektywni i bezstronni sędziowie z poza Rosji Sowieckiej.

Przed taką komisją Trocki miał by się oczyścić z tych wszystkich zarzutów, jakie mu czyniono ostatnio w Sowietach podczas rozprawy t. zw. „trockistów”.

NA SZEROKI

ZWLOKI RASA DESTY. Rzym. Z Addis Abeby donoszą, że wicekról, marszałek Graciani, polecił sprowadzić do Addis Abeby zwłoki rozstrzelanego zięcia negusa, rasy Desta, i wystawić je na widok publiczny na rynku miasta. Celem zarządzenia jest przekonanie ludności tubylczej, że rasy Desta istotnie nie żyje. Desta był przywódcą partyzantów abisyńskich i jedynym poważniejszym przeciwnikiem panowania włoskiego.

KRWAWA ZAJĘCIA W DZIBUTI. Paryż. Z Dżibuti donoszą: W związku z ostatnimi wydarzeniami w Addis - Abebie, podczas których wicekról marszałek Graciani odniósł rany, w dzielnicy tubylczej Dżibuti doszło do ostrych starć pomiędzy Abisyńczykami a Włochami. Włosi urządzili przed gmachem konsulatu abisyńskiego, który dotyczyć nie został zamknięty, burzliwą manifestację na znak protestu przeciwko zamachowi na wicekróla. Z tłumu padły strzały, wywiązała się ogólna walka. Tubylcy wtargnęli do hotelu zamieszkałego przez Europejczyków i zdemolowali lokal. Położenie stało się tak groźne, że zarządzone ostre pogotowie garnizonu francuskiego.

NAGRODA LITERACKA ZA WYGWIZDANIE NEGUSA. Od lat trzech przyznawana jest w Mediolanie nagroda literacka za najlepsze dzieło dziennikarza włoskiego lub za „czyn, przynieszący chlubę zawodowi dziennikarskiemu”.

Za czyn taki jury tegoroczne uznało głośne w swoim czasie wygizdanie wchodzącego na posiadanie Ligi Narodów negusa Abisynii przez włoskich dziennikarzy, przyznało bowiem sprawcom tego czynu tegoroczną nagrodę w wysokości 25.000 lirów. Uchwała jury została powzięta jednogłośnie.

AKT GRZECZNOŚCI CZY AFRONT? Londyn. „Daily Express” donosi z Rzymu, że Mussolini polecił ambasadorowi Grandi'emu zapytać się w sposób taktowny, czy Haile Selassie zaproszony został na koronację króla Jerzego, jako cesarz Abisynii, czy też tylko jako dawny cesarz. O ile zaproszenie zostało wystosowane do cesarza Abisynii, to Włochy musiałyby to potraktować jako poważny afront.

Na ogół w Rzymie przeważała ma tendencja unikania otwartego sporu z W. Brytania. O ile więc W. Brytania wyjaśni, że zaproszenie jest tylko aktem grzeczności, to uważane byłoby to za wystarczające.

Wiadomości

STOCZNIE NIEMIECKIE posiadają w budowie 248 statków o tonażu 978.000 tonn w tym 150 statków na zamówienia krajowe i około 100 statków na zamówienie zagranicy. W ciągu r. 1936 wybudowano na stocznich niemieckich 156 statków o tonażu 380.000 t.

KRÓL SZWEDZKI Gustaw V odwiedził 3 lutego oficjalnie Brukselę stolicę Belgii.

RZĄD SZWAJCARSKI ofiarował holenderskiej księżniczce Juliannie, jako ślubny prezent, zegarek na rękę, mający 6½ milimetra średnicy, niespek na 8 milimetry grubości i zaledwie 2 gramy wagi. Zrobiony jest z czystej platyny, wysadzany brylantami i szafirami. Jest to chyba najmniejszy zegarek na świecie.

W LONDYNIE przed komisją do spraw Palestyny przywódcą żydowskiej organizacji syjonistycznej Zabotyński przedstawił plan zamieszkania Palestyny nawet przez 10 milionów Żydów, gdyż obecna gęstość zaludnienia jest mała. Z tym byłoby związane utworzenie w Palestynie prawdziwej siedziby żydowskiej, z uprzywilejowaniem Żydów, a nie równoprawniem z Arabami.

W PALESTYNIE znnowu wybuchły wystąpienia antyżydowskie.

ANGLIA zaciąga na zbrojenia ogromną pożyczkę 10 miliardów latów (400 milionów funtów st.). **W ANGLII NIEDAWNO** uczczono 500.000 pasażera powietrznego brytyjskiego Towarzystwa Lotniczego. Otrzymał on złoty zegarek, wysadzany

M ŚWIECIE

Z Polski i o Polsce

Na froncie sportowym

JAPOŃSKI KOMITET Organizacyjny XII Igrzysk Olimpijskich w Tokio w r. 1940 przystąpił do prac przygotowawczych. Został, mianowicie, ustalony już teren Igrzysk (w centrum Tokio) oraz plan przebudowy dotychczasowych urządzeń sportowych dla celów Olimpiady. Koszta przebudowy wyniosła 10 milionów yen, które wyasygnował rząd japoński.

W **SAN - REMO** (Włochy) zostały rozegrane wielkie zawody szermiercze o „złotą szablę” tego miasta.

Udział w tych zawodach wzięli najwybitniejsi szermierze Włoch, Węgier, Niemiec i Austrii. Z Polski startował jedynie Sobik, który ułokował się na czwartym miejscu.

NA **HOKEJOWYCH MISTRZOSTWACH** świata Polska zwyciężyła Francję w stosunku 7:1, Węgry w stosunku 4:0. Spotkanie Polska — Kanada zakończyło się zwycięstwem tej ostatniej 8:2.

HOKEJOWE MISTRZOSTWA świata w Londynie zakończyły się zwycięstwem Kanady nad Anglią. Drugim wice-mistrzem została Szwajcaria, do której Polska przegrała w stosunku 0:1. Na dalszych miejscach sklasyfikowały się: Niemcy, Węgry, Czechosłowacja, Francja i — na ostatnim — Polska, która odmówiła się udziału w turnieju pocieszenia, w związku z czym przesunięto ją na ostatnie miejsce, choć zarówno nad Francją jak i nad Węgrami odniosła ona walne zwycięstwo.

W **1938 ROKU** odbędzie się w Paryżu piłkarskie mistrzostwo świata. Dotąd już się zgłosiło do zawodów 26 państw.

POLAK W BELGII, znany lekkoatleta Nowak, w biegu na przelaj na przestrzeni około 5800 metr., zorganizowanym w Leodium, zwyciężył 300 włoch przeciwników — Belgów, przychodząc do mety jako pierwszy w czasie 18:04 sek.

MECZ BOKSERSKI POLSKA — AUSTRIA rozegrany w Łodzi skończył się walnym zwycięstwem Polaków, wyrażającym się w cyfrowym rezultacie 15:1.

SPOTKANIE PIĘSIARZY Lwowa z reprezentacją Wiednia zakończyło się porażką gości w stosunku 11:5.

DZIECI HUCULSKIE W WOROCHCIE odbyły zawody narciarskie w Worochcie, startując na nartach własnego wyrobu. Komitet rozdał zawodnikom 45 nagród.

W **DNIU 1 MARCA B. R.** odbył się w Warszawie wielki zjazd organizacyjny działaczy społecznych wszystkich miast Rzeczypospolitej Polskiej, na którym plk. Adam Koc, inicjator i autor deklaracji ideowo - politycznej, ogłoszonej ostatnio (patrz poprzedni numer „Naszego Życia”), wygłosił przemówienie, w którym m. in. ogłosił i zawiadomił o powołaniu Obozu Zjednoczenia Narodowego w Polsce.

— „Jest to nazwa — stwierdził mówca — organizacji i jednocześnie generalna wytyczna dla prac naszych. Nie apoczniemy wśród trudów dnia, nie cofniemy się przed żadnymi przeciwnościami, z konsekwencją i twardym uporem iść będziemy wciąż naprzód, świadomi konieczności dyscypliny organizacyjnej, wzajemnego zaufania, wyrzeczenia się ambicji osobistych czy osobistych korzyści”.

Z całej Polski napływają na ręce plk. Koca zgłoszenia i deklaracje od poszczególnych osób, organizacji, prasy etc., stwierdzające ogólną wolę Narodu Polskiego do konsolidacji i jedności w pracy dla jaśniejszego Jutra.

Akt erekcyjny nowego Obozu, uchwalony na zjeździe w Warszawie w dniu 1 marca b. r., brzmi jak następuje:

„Dnia 1 marca 1937 r. w sali Ratusza Stołecznego w Warszawie niżej podpisani obywatele wszystkich warstw, stanów i zawodów, przybyli z licznych miast Polski, w pełnym poczuciu dziejowego posłannictwa Narodu Polskiego, sytuacji wewnętrznej Rzeczypospolitej i układu sił międzynarodowych oraz politycznego położenia Polski, w całkowitym zrozumieniu doniosłej roli, jaką w procesie historycznego rozwoju Polski odegrać musi miasta,

posłuszni wezwaniu Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego - Rydza do skupienia się około hasła obrony Polski i podciągnięcia Polski wzwyż, uznając w pełni słuszność i znaczenie deklaracji Pułkownika Koca, postanawiają:

przystąpić na zasadzie tej deklaracji do organizacji wielkiego obozu, opartego na szerokiej płaszczyźnie konsolidacji politycznej oraz walki o rozwój i tężyźnię sił gospodarczych, społecznych i kulturalnych Narodu i Państwa Polskiego,

wezwać wszystkich dobrej woli, nieposzlakowanych na czci i honorze Polaków do współpracy”.

WYSOKIM KOMISARZEM LIGI NARODÓW w Gdańsku został mianowany obywatel szwajcarski dr. W. Burchardt, profesor historii w uniwersyteckim Instytucie studiów międzynarodowych w Genewie.

NA **UROCYSTYJ AUDIENCJI** (13. II) Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację Politechniki Lwowskiej i wręczył jej order Polonia restituta, którym Politechnika została odznaczona za swoje zasługi przy odrodzeniu Polski. Na czele delegacji przybył profesor Politechniki Lwowskiej, b. premier, Kazimierz Bartel, który również otrzymał wysokie odznaczenie.

RADA MINISTRÓW wyznaczyła na rok 1937 majątki do przymusowej parcelacji ogólnej powierzchni przeszło 65 tys. ha, a na rok 1938 powierzchni 100 tys. ha.

RZĄD OPRACOWUJE projekt skrócenia czasu pracy przy pozostawieniu dotychczasowych zarob-

ków. Pozwoliłoby to zatrudnić większą liczbę osób.

NA **WALNYM ZEBRANIU** delegatów polskiej YMCA w Warszawie nadano Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi tytuł pierwszego członka honorowego YMCA. Godność tę piastował od 1923 r. Marszałek Piłsudski.

AKADEMIK POLSKIEJ Akademii Literatry, prof. Tadeusz Zieliński, zaproszony został na zreg wykładów w Rzymie.

PROF. M. HANDELSMAN — CZŁONKIEM AKADEMII NAUK MORALNYCH I POLITYCZNYCH. Akademia Nauk Moralnych i Politycznych w Paryżu wybrała członkiem czynnym — zagranicznym, na miejsce opróżnione po śmierci znakomitego pisarza angielskiego Rudyarda Kiplinga — profesora Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie Marcellego Handelsmana. Prof. M. Handelsman był dotychczas członkiem-korespondentem tej akademii.

REKTOR ANTONIEWICZ — CZŁONKIEM AKADEMII NIEMIECKIEJ. Rektor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, prof. dr. Włodzimierz Antoniewicz, został jednogłośnie wybrany na członka czynnego niemieckiej Akademii Nauk Przyrodniczych.

ODCZYTY ILLAKOWICZÓWNY W SZWECJI. Kazimiera Illakowiczówna, podejmowana przez Pen-Club szwedzki, gościła ostatnio w Sztokholmie i w Upsali. Obecnie z odczytem o Marszałku Piłsudskim wyjechała do Oslo.

IGNACY PADEREWSKI zgodził się wystąpić podczas polskich uroczystości muzycznych w Paryżu w końcu czerwca, urządzonych w ramach Wystawy.

500-LECIE URODZIN Jana Ostroroga będzie obchodził uniwersytet wileński 11. III uroczystą akademią. Odbędzie się zjazd profesorów z innych uniwersytetów.

PUSZCZA BIAŁOWIESKA otrzyma w lecie tego roku pierwsze trzy sztuki niedźwiedzi poleskiego pochodzenia, które mają posłużyć do odrodzenia tego gatunku zwierza w puszczy. Od 1880 roku w Puszczy nie napotkano niedźwiedzi.

ROBOTNIKÓW W POLSCE było zatrudnionych w dniu 1 stycznia w górnictwie 97.770, w hutnictwie 42.146, w przemyśle przetwórczym 427.465, w elektrowniach i wodociągach 7.820, w warsztatach kolejowych, wytwórnich wojskowych i fabrykach amunicji 54.010.

NA **WIOSNĘ** rozpoczyna się roboty koło uregulowania Czarnej Przemysy w Zagłębiu Dąbrowieckim. Na pierwszy rok prac wyznaczono 1.200 tysięcy złotych.

PAŃSTWOWĄ NAGRODĘ MUZYCZNĄ, w wysokości 5000 zł., w r. b. otrzymał w Polsce Bolesław Woytowicz.

PERSJA zamówiła w Polsce większy transport szyn kolejowych.

WALKA Z AKCJĄ KOMUNISTÓW. Lille. Odbyło się tu zebranie przedstawicieli wszystkich 27 polskich organizacji centralnych, wchodzących w skład rady porozumiewawczej związków polskich we Francji, celem ustalenia wspólnej taktyki dla przeciwdziałania akcji komunistycznej wśród wychodźstwa polskiego we Francji.

bieżące

brylantami, z odpowiednim napisem. Komunikacja lotnicza regularna rozpoczęła się w 1925 roku. W pierwszym roku było 21.500 pasażerów, a obecnie rocznie odbywa podróż około 100.000 osób.

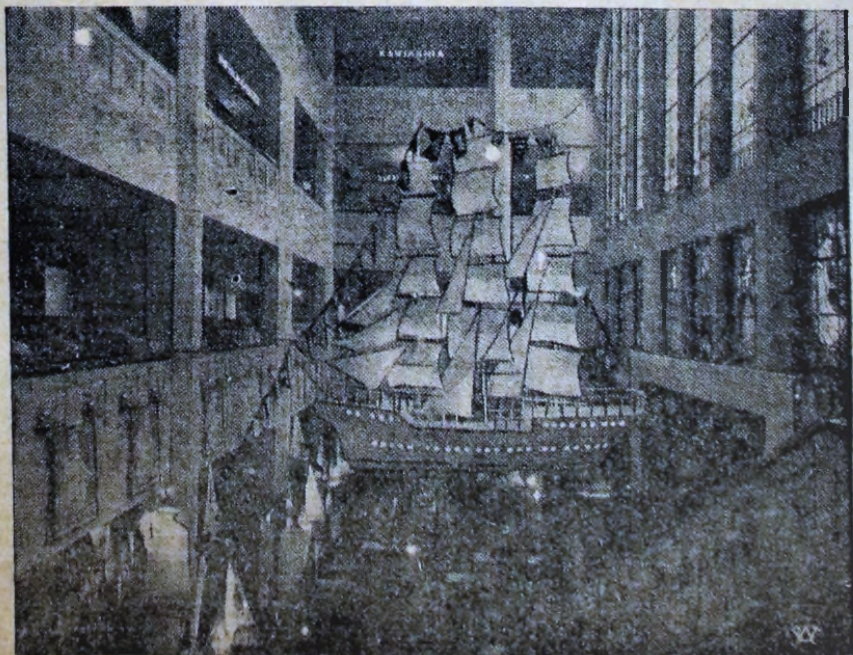
ODKRYCIE NOWYCH PROMIENI. Wiedeń. Jak donosi „Neuer Wiener Journal” na posiedzeniu Wiedeńskiego Tow. Medycyny prof. Freud odczytał ważny komunikat o nowego rodzaju promieniach, wykazujących obecność obcych ciał w organizmie ludzkim wszędzie tam, gdzie nie dociera światło promieni X. Nowe promienie mogą mieć duże zastosowanie w medycynie.

15. MARCA b. r. zostanie skasowana w Paryżu ostatnia, czynna dotąd, linia tramwajowa, która, jak i inne dotąd już zlikwidowane, zastąpi się autobusami.

POMNIK KU CZCI POLEGŁYCH POLAKÓW WE FRANCJI. Stowarzyszenie francuskie „Les Amis de la Pologne” rozpoczęła zbiórkę na wzniesienie pomnika ku uczczeniu pamięci Polaków, którzy walczyli za Francją i polegali dla niej od roku 1879. W komitecie honorowym, patronującym tej zbiórce, znajdują się byli ministrowie E. Jouard, Herriot i Louis Marin, marszałkowie Francji: Franchet d'Esperey i Pétain, generałowie: Weygand i Gouraud, kardynał Verdier, superintendent Boegner i inni.

Projekt pomnika wykonany został przez słynnego francuskiego rzeźbiarza Francis Renaud'a.

Kult dla polskiego morza. W Zachęcie Warszawskiej otwarto Wystawę Morską. Zdjęcie przedstawia fragment pomysłowej dekoracji wnętrza.



Ewangelia na czwartą niedzielę Postu

zapisana u św. Jana w rozdz. 6, w. 1—15

W on czas: Przeprowadził się Jezus na drugi brzeg morza Galilejskiego, to jest Tyberjadzkiego. I szła za Nim rzesza wielka, gdyż widzieli cuda, które działał nad tymi, co byli niemocą złożeni. Jezus zaś wstąpił na górę i tam usiadł z uczniami swoimi. Nadchodziła właśnie Pascha, uroczystość żydowska.

A gdy Jezus podniósł oczy i ujrzał, iż rzesza bardzo wielka ku Niemu nadciąga, rzecze do Filipa: Skąd zakupimy chleba, by ci posilić się mogli? To zaś mówił, by go wystawić na próbę; sam bowiem wiedział, co miał uczynić. Filip Mu odrzekł: Za dwieście denarów nie starczy dla nich chleba, by każdy z nich choć trochę otrzymał. Odzywa się Józef Andrzej, jeden z uczniów Jego, brat Szymona Piotra: Jest tu jedno pachole, które ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, lecz cóż to znaczy na tylu? Jezus jednak rzekł: Kacicie ludziom usiąść. — Na miejscu zaś owem było dużo trawy; — porzadzali się więc mężczyźni, w liczbie około pięciu tysięcy. Jezus zaś wziął chleby, a złożony dzięki rozdał siedzącym; podobnież i z ryb, ile kto chciał. A gdy się nasyć, rzecze do uczniów swych: Zbierzcie pozostałe ułamki, aby nie zginęły. Zehrali przeto i z pięciu chlebów jęczmiennych napełnili dwanaście koszów ułomkami, które pozostały po tych, co jedli. A ludzie owi, co patrzyli na cud, który Jezus działał, mówili: Ten jest naprawdę Prorokiem, który ma przyjść na świat. Jezus tedy, wiedząc, że mieli zamiar przyjść, by porwać Go i okrzyknąć Go królem, usunął się znowu na górę sam jeden.

I

CUD CHLEBA I CUD CIAŁA

Zacznijmy od samego końca: „Uszedł sam jeden na górę.”

Tam modli się P. Jezus na samotności przez całą noc. Apostołowie zaniepokojeni. Szukają go, lecz znaleźć nie mogą. „My go tu szukamy — a on może jest na drugiej stronie. Wsiadajmy do łodzi. Zobaczycie, że go znajdziemy w Kafarnaum.”

To w drodze do Kafarnaum — nie minęło jeszcze 20 godzin od wczorajszego CUDU CHLEBA — zdarza się ten drugi: CUD CIAŁA.

Brzask zaledwie świta. Ciemności powoli ustępują. Wszędzie nad wodami mgliste opary zasłaniają widok. Wtem nagle, niespodzianie wylania się ku zdumieniu apostołów jakaś postać. Duch? Zjawia? Wypatrują sobie oczy by rozpoznać. Serce wylężnione bić przestaje. Miłknie rozmowa. A owa postać coraz więcej ku nim się zbliża, idzie wprost ku ich łodzi, i o dziwo! idzie po wodach bez wysiłku, bez lęku — bez zanurzenia stopy, jak inny po bitym gościńcu.

To Jezus idzie po morzu. —

Wczoraj Cud Chleba. Dzisiaj Cud Ciała. Wczoraj wbrew prawom natury mnożył chleby. Dziś zmienia wbrew prawom natury właściwości ciała, odejmując mu wszelki ciężar, tak że chodzić może po wodzie.

II

CUD CIAŁA I CUD CHLEBA, czy to nie owe tajemnice, które składają się na ów największy cud P. Jezusa: na Przenajświętszy Sakrament Ołtarza?!

Łuż to ludzi codziennie krzepi się tym CHLEBEM, tą pszenicą wybranych, tem WINEM MOCNYCH!

Łuż to ludzi z tego pokarmu duchowe go niepojęte wprost czerpie siły!

Czyś słyszał coś o Marii Bernadecie Frey? O owej zakonniczce cysterskiej, która w Viterbo przez 52 lata — wszak to bardzo długi okres czasu — ciężko chorowała? która miała ciało tak odleżone i tak ranami pokryte, że trzeba ją było, za pomocą szyny przypiętej rzemykami do ściany i sufitu, trzymać niejako między niebem a ziemią, między sufitem a łóżkiem, by ulżyć cierpieniom! Czyś słyszał

o tem, że owa Marja Bernadeta Frey mimo boleści zawsze pogodnego była serca i często nawet skłonna do żartów; że do tej Marii codziennie zbliżano się z chorymi, z kalekami, z nieszczęśliwymi. Czy wiesz, że wszyscy z tej celi wychodzili przykładem Marii pokrzepieni na duszy i pogodzeni z swym ciężkim losem! Że na pog-

Z dziejów Kościoła

Prześladowania Kościoła i ich przyczyny

„Czemu bojaźliwi jesteście, malej wiary?”

Mat. 8, 26.

Znane nam jest z ewangelii św. Mateusza opowiadanie o uśmierzeniu burzy na morzu. Do łódki Piotrowej przyrównać można Kościół św. Sternikiem jej jest każdorazowy następcą Piotra św., czyli Papież. Od czasów apostoelskich aż po dziś dzień uderzają na tę łódź Piotrową burze, czyli prześladowania z najrozmaitszych stron. Jak naród wybrany do ziemi obiecanej musiał kroczyć przez morze Czerwone, tak przez morze krwi wiedzie nas Kościół ku brzegom niebieskiej Ojczyzny.

Starogrecka baśń prawi nam o tytanach, którzy w zamierzonych dawnych czasach usiłowali zdobyć niebo. W tym celu znosili olbrzymie glazy i budowali, kładąc je, piętując je, jedne na drugich, tak wysoką górę, że już blisko byli celu. Wtem uderzył w nich grom obrażonych bożków i udaremnił wszystkie wysiłki.

Takimi tytanami są prześladowcy Kościoła. Gromadzą całe góry kłamstw, oszczerstw przeciwko niemu, aby go podbić i zniszczyć. Daremnie! W ostatniej chwili jak grom spada na nich z ręki Boga prawdziwego jakiś cios, który niweczy wszystkie ich wysiłki.

Lecz czemu to Kościół tak prześladowają? Wszakże to dzieło Boże, nietylko szczęście wieczne zapewniają, lecz także do szczęścia doczesnego wnoszące takie czynniki jak spokój sumienia, harmonijne pożywanie wśród ludzi, poszanowanie pracy, nauki i sztuki, nikomu nie czyniące krzywdy, wszystkim głoszące miłość!

Odpowiada na to Zbawiciel: Gdybyście

rzeb tej Marii—Zielone świątki 1913 roku przybyło około 50 tysięcy wdzięcznych ludzi?

Pomyśl: ta Maria Bernadeta Frey tę niepojęte dla niedowiarka siły do znoszenia swego okropnego losu czerpała z słodkiej tajemnicy Chleba i Ciała Pańskiego!

Słyszałeś z pewnością o owym robotniku Mat Talhocie? o Teresie Neumann? o kapłanie z Ars? O wielu, wielu innych nowoczesnych i współczesnych ludziach! Ach, wszyscy oni tacy wielcy! A jednak właściwie tylko dlatego, że potrafili w jakiś lepszy od nas sposób trafić do owego źródła wiecznej mocy, do tajemnicy CHLEBA i CIAŁA!

III

W ewangelii dzisiejszej jest wzmianka o trawie. Bujne trawy przypominały żydom, że Święta Wielkanocne już są bliskie.

Czas postny tak pożyteczny przypomina nam, że i dla nas właśnie nadchodzi Wielkanoc. Pomyśl dlatego o tym, co dzisiaj czytał o Bernadecie Frey, o Cudzie Chleba i Ciała. Wspomnij, że już myśl sama o Miłości wzmacnia! Pomyśl, że Jezus się zbliża. Patrz, już u bramy domu twego! Już puka i prosi...

byli z tego świata, światy by was miłował. Lecz iżeście nie z tego świata, alem ja was wybrał z tego świata, przeto was nienawidzi. Jeżeli mnie prześladowali, i was prześladować będą. (Jan 15, 19).

Gdyby Kościół schlebiał temu światu, poblażał złym skłonnościom i niskim postępom natury ludzkiej, stosował się we wszystkim do upodobań i mody swoich współczesnych, nie miałby wrogów, jak niektóre sekty, które odpowiednio do czasów zmieniają swe nauki, gdy te stają się komu niewygodne. Z siedmiu sakramentów zostawiły sobie już tylko trzy, dwa, a nawet jeden jedyny. Spowiedź, post, wierność małżeńska, obowiązek uczęszczania do kościoła wyrzucili heretycy, jak okrutny wyrzucają balast niepotrzebny, uciążliwy, aby się ratować, aby nie utracić zwolenników.

Inaczej Kościół katolicki: nie ogląda się na zmienne prądy i upodobania tego świata, stale głosi naukę Chrystusową, choćby odpadły od niego całe kraje. Groził papieżowi król Henryk angielski, jeżeli nie dostanie rozwodu, że oderwie od Kościoła cały naród angielski. Nie mogą udzielić rozwodu, odpowiedział Ojciec św, i nie udzielił go, nawet wtedy, gdy w Anglii rozpoczęło się krwawe prześladowanie, które trwało prawie czterysta lat. Ze więc Kościół katolicki stoi ponad nieuprawnionymi żądaniami królów i władców, uczonych i wielkich tego świata, że zawsze dobro społeczeństwa stawia ponad dobrotę jednostki, szczęście wieczne ponad szczęście doczesne, stąd ma bezustannie wrogów, nienawidzących go, stąd te prześladowania niekończące się nigdy. Skoro bo

Z tygodnia



Na prawo: Śpiewaczka estońska Aav Loo, praca (bronz) Hermana Chalite na wystawie sztuki estońskiej otwartej w Rydze



Na lewo: Portret dyrygenta Sima, praca malarza estońskiego Edwarda Ole na wystawie sztuki estońskiej w Rydze.

wiem ustana w jednym kraju, w jednej części świata, wybuchają nowe w innych krajach, w innych częściach świata. Pokażcie mi jakiegokolwiek inne wyznanie, któreby przez 20 prawie wieków było przedmiotem takiego prześladowania!

Oto dowód, że Kościół katolicki... a nie jakiegokolwiek inne chrześcijańskie wyznanie jest dziełem boskiego Zbawiciela. Słusznie mówił przed laty w parlamencie francuskim pewien polityk: Wdzięczny jestem moim wrogom, iż przez swą szatańską nienawiść przeciwko Kościołowi katolickiemu udowodnili mi ponownie, że on jest Kościołem prawdziwym Chrystusa Pana.

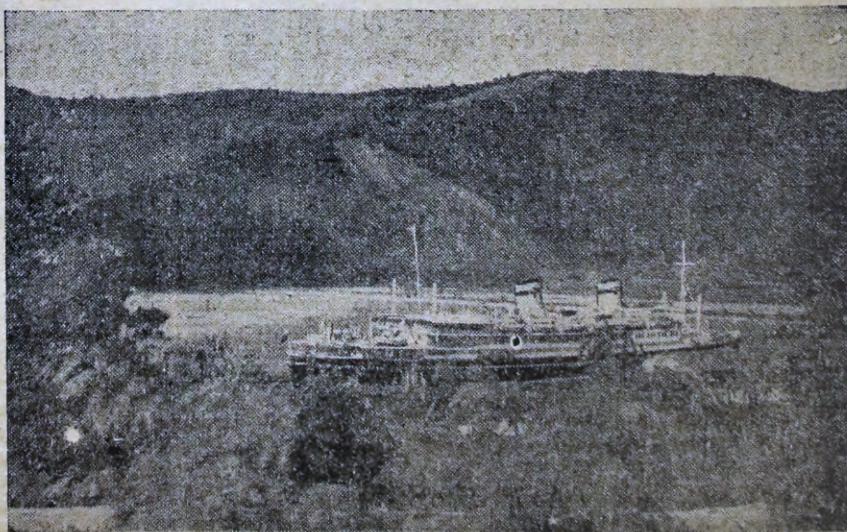
Wiele przyczyniają się do prześladowania wiary naszej św. rozmaite uprzedzenia, kłamstwa, oszczerstwa, szerzone przez wrogów naszych ustnie na zebraniach i przy pracy, piśmiennie w książkach i gazetach.

Strach pomyśleć, co za brednie opowiadają swoim dzieciom o Kościele naszym protestanci. Że Matkę Boską czcimy więcej niż Boga, że papieża uważamy za równego Bogu, że tortury znosić musimy na spowiedzi. To jeszcze nie najgorsze. Trzeba czytać pisma takich badaczy Pisma św., żeby poznać nienawiść, jaką oni sieją przeciwko Kościołowi i jego sługom.

Taką nienawiść nie może płynąć z serc ludzkich; jej źródło kryje się głębiej, bo w czeluściach piekielnych. Sprawcą jej może być tylko szatan. Z pewnością nie zdają sobie oni z tego sprawy, lecz narzędziem w rękę szatana są prześladowcy Kościoła. Czy obawą napawać nas będą o przyszłość te walki, które jeszcze nas czekają? Przeciwnie, niech nas utwierdzą w przekonaniu, że nasz Kościół jest ową łódką Piotrową, której żadna burza nie zatopi: On jeden ma obietnicę boskiego swego Założyciela, iż bramy piekielne nie zwyciężą go.



W stolicy Estonii o Marszałku Piłsudskim. Znakomita poetka Kazimiera Ilakowiczówna, będąca w swoim czasie sekretarką Marszałka Piłsudskiego, wygłosiła w czasie swego pobytu w Estonii, gdzie bawiła na zaproszenie Tow. Polsko - Estońskiego, niezwykle ciekawy i głęboko ujęty odczyt p. t. „Józef Piłsudski, jego życie i czyny”. Zdjęcie nasze przedstawia fragment sali odczytowej w hotelu „Pod złotym Lwem” w Tallinnie.



Poleka bandera na dalekich szlakach morskich. Piękny motorowiec polski „Piłsudski” odbywa regularne rejsy między Gdynią a Ameryką. Zdjęcie nasze przedstawia go na ciepłych wodach Atlantyku, w Indiach Zachodnich, na szerokości archipelagu wysp Małych Antyli.

Działo się to w r. 1898-ym, na tydzień może przed odsłonięciem pomnika Mickiewicza w Warszawie. Niesłychana - łaska carska - pozwolenie na budowę pomnika Mickiewicza - uważana była przez niewielką garstkę inteligencji za oznakę „nowego kursu” rządowego w stosunku do Polaków. Ale ogół narodu łaskom tym nie ufał. Nie wierzyła w nie przedewszystkiem młodzież.

Nie wierzył w „nowy kurs” również i Fiodor Iwanycz Warlamow, gospodarz VII-ej klasy gimnazjum w Warszawie. Ale ów pomnik Mickiewicza gniewał go srodze. Szczególniej właśnie dzisiejszego ranka. Trzeba też pecha, że wdał się wczoraj w rozmowę o tym pomniku w Klubie Rosyjskim. Djabli nadal! Nie mógł to grać spokojnie w winta i popijać swego konjaku? Starzeje się, czy co? Już po pięciu kieliszkach (kieliszki - żałuj się Boże! - napaściczki, nie kieliszki!) zaczyna być gadatliwy? Nie, Fiodor Iwanycz wie, o co chodzi. Zirykował się na swego nowego kolegę, nauczyciela Samojułowa. Młodzik, elegancik, szelma! Na nieszczęście Fiodora Iwanycza przysłali go właśnie z Moskwy do tego samego gimnazjum, niby to jemu właśnie ku pomocy w lekcjach literatury. Znamy te pomoce! Znowu mu inspektorstwo wyrwie, jak Czurkin. Bo i pewnie? Jakże wytrzymać porównanie z takim łalusiem? Frak jak z igły, wasy jak szpileczki, ślepiak jak Gruzin, a na balu w klubie tańczył z siostrą prezesa izby sądowej... Bal taka malpa! A jak to się uśmiechnął, gdy Fiodor Iwanycz zaproponował po koleżeńsku jeszcze jeden konjak. — „Merć!” mówi po francusku. Bodajżeś trzasł! I konjak pili przecież dla niego zagraniczny, nie rosyjski (a udaje patriotę, szelma!). . . Zresztą co takiemu konjak? Wypije kieliszeczek jak ptaszyna i ma dosyć.

Jest godzina ósma rano. Fiodor Iwanycz wdycha ciężko, parząc wargi gorącą herbatą. Nawet na „Nowoje Wremia” nie spojrział. Ciągłe myśli o Samojułowie i o tym przekleśnym Mickiewiczu. Bo Samojuł cytował przy stoliku epigramaty Puszkina. Zupełnie nieprzychylnie. Nato pewnie, żeby pokazać, że zna zagraniczne wydania, a że on, Fiodor Iwanycz, ich nie zna. Nie zna rzeczywiście — bo i poco? Puszkina — to „Jeździec spiżowy”, to „Poltawa” — a nie epigramaty. Cóż-bo to epigramaty? Wetyd. Splunąć i minąć co prędzej! A ten szelma, Samojuł, wyciąga anegdoki o Mickiewiczu i Puszkinie, o księżnej Wołkońskiej... Ze niby taki uczonej! Tego już Fiodor Iwanycz nie wytrzymał. Palnął zaraz, że Mickiewicz to zdrajca carski i że zabronić go należy, a nie pomniki stawiać. Zgniewał się i długo coś nawet gadał o tym pomniku... Aż tu za jego krzesłem kaszlnął ktoś leciutko i mówi spokojnie: „Cóż? Wola carska ten pomnik”. Fiodor Iwanycz ogląda się... Kto? — Pomocnik kuratora okręgu szkolnego. A niech to wszyscy djabli!

Fiodor Iwanycz jest zgnębiony. Nawet córkę, gimnazjastkę Sonię, wita wbrew sercu srogim marszem. A gdzież Saszka, gałgan? Znowu się do klas spóźni? — pyta. Sonia nie wie nic o bracie, jak Kain. „Pewnie śpi” — stwierdza obojętnie. — „Jakto śpi!” — burczy Fiodor Iwanycz. — „Ma, dryblas, sześćnaście lat i jeszcze się wstawać nie nauczył?” — Sonia znowu nie wie. Nie wie i matka, która wyszła właśnie z kuchni w brudnym staniku. Nie wie nic o Saszce, natomiast lokaj doktora Kwiatkowskiego z przeciwka nietylko nie dał klucza od góry, ale powiedział, że Moskale mogą i poczekać”. Bezczelność! Bo i co ona, biedna kobieta, może poradzić na tych przekleśnych Polaków? Przecie do cyrkulu znać nie da, a z bielizną niewiadomo co robić. — „Jak ten dureń powiedział?” — pyta Fiodor Iwanycz ponuro. — „Powiedział, że Moskale mogą i poczekać. Kasia świadkiem”. — Fiodor Iwanycz nie kończy już herbaty, nie żegna się z nikim i wychodzi do szkoły, choć jeszcze wcześniej.

Dusi go żal i nienawiść. Przedewszystkiem nienawiść.

— Tacy oni właśnie, ci Polacy! Tacy, a nie inni. I żeby ich miodem smarować, inni nie będą. Zna ich dobrze! Niedarmo piętnaście lat wśród nich przeżył. Układni i fałszywi. Układni, a Rosjaninem gardzą. Póki ma interes, to choć do rany go przyłóż, a interes załatwi, to cię nazajutrz nie zna. Zwyczajnie nie odkłoni się na ulicy. I byle wydrwić wszystko, co rosyjskie, byle na śmieszność wystawić! Nawet i ci uczniowie! Małe to, a chytre i czupurne, jak dorośli. Całe szczęście, że Fiodor Iwanycz przejrzał ich oddawna i linję postępowania z nimi ma ustaloną. Nie ustąpi ani na jotę! Pędzić, pędzić „polski duch” chociażby kijem! Niech wie smarkacz, że jest rosyjskim „grażdaninem” katolickiego wyznania, i to z łaski. Żadnych Polaków! Żadnych polskości. Jedna tylko wielka Ruś święta! Więcej nie!

Fiodor Iwanycz rozrzewnił się patriotycznie w sercu swoim. Rozrzewnił się z goryczą.

¹⁾ Obywatelom.

Piotr Choynowski

Zdrada

... Tak oto w pocie czoła pracuje nad tą młodzieżą od lat piętnastu. Dla kogo to czyni? Dla cara, Rusi świętej. Bo cóż ma z tego? Nic. Czy ocenił kto kiedy te zasługi? Czy dano mu rangę wyższą przed czasem? Czy nie Czurkin poszedł na inspektora zamiast niego! czy ma jaki order prócz Włosa mierz? Czy uznają w nim choćby tę rosyjską hardą szczeroból? Nie, nie i nie. Przeciwnie, nagradzają tych właśnie, z którymi walczy — Polaków. Pomniki im stawiają. Tfu! Pewnie, że wola carska, ale polityka błędna. Błędna i fałszywa. Do zguby Rosję wiedzie, a jego krzywdzi.

Bo Fiodor Iwanycz odczuwa to poniżenie, jako osobistą krzywdę.

Doszedł do gimnazjum. Z gniewem myśli, że oto się zasapał, a szkoda mu było pieniędzy na dorozkę. Taka to i nagroda za zasługi, że ledwie na życie starcza. Nawet na pełne szacunku zaczepki woźnego Pantieleja, szczerzej duszy rosyjskiej, odpowiadają niewyraźnym tylko pomrukiem. Fiodor Iwanycz jest dziś bez humoru. Raczej ponury.

W kancelarji wita go odrazu mdły uśmiech i zacieranie rączek Samojułowa.

— No, jakże tam, kolego, po wczorajszym?

Fiodor Iwanycz aż się zdumiał. Czyżby znowu o ten pomnik przekleśny?

— Po czem wczorajszym?

— Ano, po tych konjaczkach... Ha, ha!

Fiodor Iwanycz poczerwieniał z nienawiści i gniewu, a poczerwieniawszy, wściekł się jeszcze bardziej w duchu. A! gałgan! Jak mu to nogę podstawi publicznie! Już i pijaka, i nieukla zeń robi!

Odpowiada przecież z ową prostą i szczerą, nieco gburowatą dobroduszością, którą przywykł już był pokrywać swe wady, jak mchem.

— Rosyjskiemu człowiekowi wódeczka służy. Tak, młody człowieku!

Ale złość dusi go wprost. Na szczęście słyszy w tej chwili, zwrócony do siebie już, głos dyrektora:

— Fiodor Iwanycz! Pan do swojej klasy na lekcję?

— Do swojej. A bo co?

— Mam słóweczko do pana. W sprawie odsłonięcia tego tam pomnika Mickiewicza.

Fiodor Iwanycz uszom własnym nie wierzy. Zmówili się, czy co? Znowu pomnik Mickiewicza?! Słucha z uwagą, a każda żyłka drga w nim udręką i złością.

— Fiodor Iwanycz! Mam tu kilka biletów na odsłonięcie. Z pańskiej klasy pójdzie prymus Skalski. Odmówić się nie dało... Cóż począć, Fiodor Iwanycz, takie czasy! Ale niechże im pan w klasie powie kilka słów, tak po ojcowsku, żeby się za wiele po tym pomniku nie spodziewali... Bo to głowy młode, gorące...

— Powiem, ekscelencjo, powiem... Może pan być spokojny.

Dzwonek. Fiodor Iwanycz bierze dziennik i rusza do klasy. „Już ja im powiem!” — myśli z satysfakcją.

Przez chwilę ogląda ponuro z wyżyn katedry szeregi stojących w ławkach uczniów. Skinął ręką. Siedli. Siadł i Fiodor Iwanycz. Znacząc w dzienniku zwykle formalności, układa sobie mówkę do Skalskiego. Ale nie idzie mu to jakoś... Nawet głowa jakby go trochę bolała. Czyżby naprawdę po tym konjaku? Wzbiera w nim złość coraz większa: do siebie, do świata i do uczniów. Co tam będzie mowy do nich układał! Powie im zwoyczajnie, szczerze, po rosyjsku.

— Skalski!

Prymus Skalski stanął przed katedrą. Jest wysoki, przystojny, starannie ubrany, zrównoważony i spokojny. Syn znanego w mieście adwokata.

Fiodor Iwanycz przygląda mu się surowo przez wierzchołki okularów. „Chłopiec jak złoto — myśli. — Każdem jego cieniem można się i przed kuratorem pochwalić, ale cóż z tego! Szczeroci ani za grosz! Układny tylko jak wąż. Polak! Polak jak i reszta...”

— Skalski — zaczyna pochmurnie. — Mam tu dla pana bilet na te tam... polskie uroczystości... Rozumie pan? Na odsłonięcie tego pomnika... Mickiewicza. Ja na pańskim miejscu wcalebym tam nie chodził, ale skoro władze pozwoliły — może pan iść. Tylko zachowywać mi się przyzwoicie, siedzieć smirno! Jak mysz pod miotłą! Żadnych mi tam oklasków, żadnych cielecych zachwyłów! Skalski rozumie?

— Rozumiem — zgadza się Skalski obojętnie. Fiodor Iwanycz nienawidzi właśnie tej grzecznej obojętności, z jaką polscy uczniowie przyjmują jego z serca płynące uwagi. Wyczuwa w tem słusznie cichy bunt i zawzięty opór. Ale on im pokaże dzisiaj, on im pokaże!

— Żadnych cielecych zachwyłów! — grozi teraz Fiodor Iwanycz na całą klasę. — Żadnych zachwyłów! Bo niema się czym zachwycać! Ten cały pomnik — to glupstwo. Rosyjscy poeci narodowi — to Dierżawin, to Puszkina, to Lermontow!... A nie Mickiewicz! Tamtych stawiać należy pomniki w Warszawie, nie Mickiewiczowi! Bo wobec nich Mickiewicz — to zero! Gorzej niż zero! Mickiewicz — to zdrajca carski!

Tu huknął pięścią w pulpity, czerwony z gniewu. Wydało mu się w dodatku, iż po wargach Skalskiego przewinał się lekki uśmiezek. Grzmi teraz wprost do niego:

— Nie uśmiechać mi się, Skalski! Ja was tych uśmiechów i tych pomników odceń! No, gadać mi tu zaraz: był Mickiewicz barskim zdrajcą, czy nie był? Bez wykretów, bez uśmiechów, poprostu gadać, po rosyjsku! Był, czy nie był?

Skalski nie uśmiechał się wcale. Przy ostatnich słowach profesora zbladł raczej. Czuł, że dzieje się rzecz dziwna i że cała klasa ma weń wlepione oczy. Nachmurzył się i rzekł po swojemu, spokojnie i sucho:

— Mickiewicz żadnym zdrajcą nie był.

Fiodor Iwanycz uszom własnym nie wierzył. Taka bezczelność!

— Aa!... To ty tak! — ryknął. — Poczekaj, Skalski! Przy pomnie ci to przy maturze! Pożegnaj się ze złotym medalem! Marsz na miejsce! I zaraz zobaczymy, czy Mickiewicz nie był zdrajcą! Staniewicz! Był, czy nie był?!

Stojąc już na katedrze, Fiodor Iwanycz wodzi po klasie przewionymi oczyma. Klasa zastęła w przerażeniu. Staniewicz, mały i szczupły, a również dobry uczeń, błędnie jakoś na żółto. Odpowiada cicho i z wysiłkiem:

— Nie był.

— I ty, Staniewicz? Dobrze! Siadać. Teraz ty, Klein. Był, czy nie był?

— Nie był.

Fiodor Iwanycz pisze coś za każdym razem w swoim prywatnym notatniku szkolnym. Dusi go wściekłość. „Trzeba zażyć jakiego osła” — myśli. — Dobrzy uczniowie idą za Skalskim.

— Laskowski! Był, czy nie był?!

Laskowski, największy łobuz w klasie, patrzy nań chwilę dumiony, poczem mówi z przekonaniem:

— Tego to ja nie wiem.

Nie wiedział, rzeczywiście. Skądżeby miał wlecieć, kiedy to nie nie obchodziło? Ale wynalazł zbawczą formułę. Nie mówi — tak, nie mówię — nie. Nie wiem. Klasa odetchnęła. Nikt teraz nie nie wiedział. Na wezwanie Fiodora Iwanycza uczniowie wstawali kolejno, klepiąc jak za panią matką pacierzy. Nie wiem, nie wiem i nie wiem.

— I ty nie wiesz, Finkelstein? Ja ci nie radzę!

Klasa natężyła uwagę. Ale i Finkelstein, żyd polski, stwierdza niewątpliwie:

— Nie wiem.

— A ty, Szestow? Tyś przecie ruski człowiek... No, Szestow! Matka Szestow, silacz i mąż na wszystko obojętny, unosił się ledwie do połowy ciała i warknął z gniewem:

— A ja, Fiodor Iwanycz, proszę, żeby się mnie nie czeptało. Dł, co!

Fiodor Iwanycz czuje już, że nie przełamie tego gromadnego oporu. Zielenieje wprost z upokorzenia i gniewu. Bo i jakże? Znać się za pobitego? Ustąpić? Niepodobna. Przecie to wstydy dla niego i dla Rosji wstyd! Nie. Próbować jeszcze. Wypracować takiego, co już żadnej nadziei na skończenie szkół nie ma i takiego znaleźć i przymusić. Znowu przegląda uczniów, liczy ich na palcach prawie. Jest!

Pietrasiewicz!

Fiodor Iwanycz przemawia do niego łagodnie, po ojcowsku.

— Słuchaj, Pietrasiewicz. Siedział już drugi rok, a przedę! Był własne ucho zobaczył, niż promocji ode mnie. Namysł się,

Pietrasiewicz. Ty jeden bądź od nich mądrzejszy. A ja już będę w tem, że skończysz szkołę. No, Pietrasiewicz. Mów szczerze i odważnie, tak jak myślisz. Ja cie znam, Pietrasiewicz, tyś poważny chłopiec: o rodzicach pomyśl. No mów: był, czy nie był?

Klasa słucha tej przemowy z uwagą nieco ironiczną. Rozumie się, że powie: nie wiem. Z Pietrasiewicza porządny chłop: prawie w każdej klasie po dwa lata siedzi! Zje diabła Fiodor Iwanycz!

I oto nagle z warg Pietrasiewicza spada ponuro krótki wyraz:

— Był.

Po klasie przeszło westchnienie zgrozy.

A Fiodor Iwanycz aż ręce zatępił z wielkiej uciechy.

— Maładec, Pietrasiewicz! Tak właśnie trzeba: szczerze i odważnie! Wiedziałem, żeś ty rozumny człowiek. Jeszcze i na ten kwartał stopień ci poprawimy. Chodź do katedry. Umiesz lekce? Rozumie się, że umiesz...

Pietrasiewicz — vulgo Tyka — stoi przed katedrą długi i zgarbiony, jak zwykle. Nie dba, zdawałoby się, o pogardliwe spojżenia kolegów. Nie cieszą go również widoczne pochwały nauczyciela. Powoli i ostrożnie rozwija swój szczupły zasób wiadomości, które Fiodor Iwanycz wyciąga zeń z mozolem. Obaj aż począ się przy tej pracy.

Pietrasiewicz wie, że postąpił paskudnie. Ale trudno: Pietrasiewicz musi dostać promocję. Musi. A promocja zależy tylko od Fiodora Iwanycza, bo język rosyjski jest najważniejszy, a Pietrasiewicz nie ma doń talentu. Potrafi rozwiązać każde zadanie matematyczne, ale litery ja! postawił w właściwym miejscu nie umie. Szwankuje też i w łacinie, i w grece... Skalskiemu i innym łatwo stawiać się okoniem — bo i cóż im będzie? A Pietrasiewicza wyrzucą z gimnazjum...

Tak, Pietrasiewicz musiał skorzystać z tej okazji, bo Pietrasiewicz kocha matkę. Matka Pietrasiewicza ma pracownię kwiatów sztucznych i też kocha syna nad życie. Jest ich tylko dwoje na świecie. Pracownia nigdy dobrze nie szła, a teraz utyka na obie nogi. A Pietrasiewicz ma już lat dziewiętnaście i kształci się bez powodzenia. Cóż zrobić? Nie jego to nawet winy. Ale matka się zapłakuje... Zapłakuje się i pracuje po nocach...

Pietrasiewicz musi skończyć szkołę. Niech sobie koledzy gadają, co chcą. Byle matka nie płakała... A Mickiewiczowi korona z głowy nie spadnie!

Wraca na swoje miejsce z czwórka równie ponury, jak wyszedł. Zaciął się w sobie. Sąsiad i przyjaciel, koleżka Szuster, trąca go łokciem z irytacją:

— Tyka! Coś ty narobił najlepszego, osłe jeden!

— Z czym?

— Z Mickiewiczem. Co ci znowu do łba strześliło?

— Cóż? Musiałem. A Mickiewiczowi korona z głowy nie spadnie...

— Tego nie wiem. Wiem jedno: osioł jesteś.

Była to przygrywka, i to łagodna. Zaczęło się dopiero po dzwonku. Ledwie plecy Fiodora Iwanycza zniknęły za drzwiami, gdy drugi sąsiad Pietrasiewicza, dotychczas tyłem doń obrócony, wrzasnął na całą klasę:

— Panowie! Kto mi da miejsce obok siebie? Bo ja koło durnia siedzieć nie chcę!

Odezwały się liczne głosy:

— Tak, tak, Kowalski! Chodź tutaj! Do mnie! Rzuć tego blazna!

Jakiś bas młodzieńczy jął ryczeć jak przez tubę:

— Pietrasiewicz — świnią! Tyka — świnią!

Cała klasa podjęła chórem tę przykrą inwektywę. Powtarzano ją wszystkimi rodzajami głosów i we wszelkich tonacjach. Zrobił się straszliwy harmider, z którego strzelał co chwila pod sufit ten jeden wyraz „świnią”. Pietrasiewicz zbladł na papier. Zgarbiony na swej ławce jeszcze bardziej, mrugał tylko oczyma bezradnie. A koledzy, otoczywszy go teraz kołem, natrząsali się zeń z całym okrucieństwem młodości. Mało im już słów było, przeszli do czynów. Ktoś rzucił weń zatłuszczonym papierem od śniadania i zaraz sypnęły się pociski ze wszystkich stron. Koleżka Szuster, siedzący dotychczas cierpliwie obok winowajcy dla moralnego podtrzymania, zerwał się przecie, żeby sam czego nie oberwać, i syknął doń z gniewem:

— Idźże, idjoto, do domu! Na cóż czekasz? Może tam do jutra to przejdzie!

W tej chwili Pietrasiewicz dostał ogryzkiem jabłka prosto w twarz.

Wstał. Nie otarł się nawet. Zwalil książkę do tornistra drzącymi rękoma i rzekł do klasy dość cicho i bez przekonania:

— Sami jesteście świnię. A Mickiewiczowi korona z głowy nie spadnie...

(Dokończenie na str. 10)



J. U. Niemcewicz

16. II. 1758 R. — URODZIŁ SIĘ JULIAN URSYN - NIEMCEWICZ, poeta i mąż stanu. W młodych latach wiele podróżował i zwiedził niemal całą Europę. Starannie wykształcony, odznaczał się nieprzeciętnymi zdolnościami. Brał udział w pracach Sejmu Czteroletniego, obradującego za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego. W powstaniu kościuszkowskim stale przebywał u boku Naczelnika jako jego adjutant i wraz z nim dostał się do niewoli po klęsce maciejowickiej. Wypuszczony na wolność udał się z Kościuszką do Ameryki, pragnąc zamieszkać tam na stałe. Otrzymał obywatelstwo amerykańskie i zdawało się, że już do końca życia pozostanie w Stanach Zjednoczonych. Niespodziewanie zawezwał go do kraju Stanisław Małachowski, wówczas marszałek Senatu W. Księstwa Warszawskiego, powierzając mu stanowisko sekretarza Senatu oraz nadzór nad sprawami szkolnictwa. Podeczas powstania listopadowego Niemcewicz zostaje wysłany przez rząd do Anglii w ważnej misji dyplomatycznej, gdzie przebywa pewien czas po upadku powstania, a stamtąd udaje się do Paryża, gdzie spędził ostatnie lata życia. Zmarł w 1844 r.

W dziedzinie literatury talent Niemcewicza znalazł ujście w trzech kierunkach: w utworach wierszem, prozą i dramatach. Najbardziej znany utwór, to „Śpiewy historyczne”, krótkie wiersze, opiewające czyny postaci historycznych. Z innych utworów doskonała jest komedia „Powrót Posła” i powieść „Dwaj panowie Sieciechowie”.

17. II. 1831 R. — BITWA POD DOBREM, zakończona wycofaniem się Polaków z zajmowanych pozycji, przy czym piechota polska zadła Rosjanom poważne straty. Jakkolwiek niepomysł-

ny dla Polaków wynik tej bitwy pozwolił armii rosyjskiej, pod dowództwem Dybicza, posunąć się pod Warszawę, to jednak siły przeciwnika zostały znacznie osłabione. Umożliwiło to Chłopickiemu — wodzowi naczelnemu w powstaniu listopadowym — na odpowiednie zorganizowanie obrony stolicy.



Obnoszenie w Warszawie sztandarów, zdobytych na wojskach rosyjskich

18. II. 1454 R. — KAZIMIERZ JAGIELLOŃCZYK PRZYJMUJE POSEŁSTWO PRUSKIE, proszące o przyłączenie tego kraju do Polski. Poprzeczyl ten akt wybuch powstania w Prusach przeciw Zakonowi Krzyżackiemu. W ciągu krótkiego czasu powstańcy, zrzeszeni w związku pruskim, zdobyli kilkadziesiąt miast i zamków, a m. in. Gdańsk, Toruń, Elbląg, Królewiec, wypierając z nich załogę krzyżacką. Król zgodził się przyłączyć Prusy do Polski, przy czym nowe ziemie zostały podzielone na województwa: chełmińskie, pomorskie, elbląskie i królewieckie, a szlachta pruska otrzymała liczne przywileje.

19. II. 1473 R. — URODZIŁ SIĘ MIKOŁAJ KOPERNIK, największy astronom świata, twórca nowej teorii o ruchach ciał niebieskich. Zasługą Kopernika jest, że udowodnił naukowo, iż nie Ziemia jest centralnym punktem, dookoła którego krążą inne planety, lecz słońce. Wielkie to odkrycie nie odrazu zostało uznane przez współczesnych i początkowo zawzięcie było zwalczane. Dopiero czasy późniejsze przynoszą pełny triumf teorii kopernikowskiej. Na opracowanie i przygotowanie do druku dzieła, traktującego naukowo wyniki badań, zużył Kopernik 23 lata, ale przez następne 10 lat nie może go wydać, obawiając się ścigania na siebie prześladowań. Dopiero uczeń Kopernika — Retyk, profesor astronomii uniwersytetu w Wittemberdze, oddał rękopis do druku, ale autor otrzymał pierwszy egzemplarz już na łożu śmierci.

RAPTU



Mikołaj Kopernik

Do wiekopomnego odkrycia nowych praw rządzących we wszechświecie, Kopernik doszedł długą pracą i uciążliwymi studiami. Po ukończeniu



Jagiellończyk przyjmuje poselstwo szlachty i miast Pruskich

(Dokończenie ze str. 9)

I zaraz przeszedł śród rozstępujących się chłopców, zgarbiony i długi. Zamilkli. Ktoś tylko splunął za nim wyraziście.

Wyszedszy ze szkoły, Pietrasiewicz nie udał się do domu. Musiałby tłumaczyć się matce, dlaczego wrócił tak wcześniej, i znówby się zmartwiła. Długo chodził po odległych ulicach, a potem siedział w Saskim ogrodzie ze dwie godziny. Siedząc, rozmyślał nad samym sobą z bolesnym zdumieniem: dzisiaj naturalny kres. Czasu przebytego upokorzenia coś jakby przekreśliło się w nim nagle i złamało... Oto ulice, które przechodził, były już zupełnie inne, niż wczoraj, i Saski ogród — inny... Pietrasiewiczowi nie zdawało się już nawet ważne, żeby dostać promocję. Ważne jest to, co zrobił. Zrobił źle, choć tak źle nie myślał zrobić. A teraz sam nie wie, jak ma żyć dalej. Pietrasiewicz był głęboko nieszczęśliwy...

Wrócił do domu o pół do drugiej. Ukłonił się pannom w pracowni, powiedział matce, że lekcje skończyły się wcześniej, i poszedł do swego pokoju. Obiadu nie ruszył prawie. Nie mógł jeść. Nie patrzył nawet na pannę Kazię, która podobała mu się bardzo. Matczyisko przyglądało mu się niespokojnie, ale nie mówiło nic, że to przy obcych... Pewnie znowu pała z łaciny, czy z greki. Mój Boże!

Rozmówili się dopiero po kolacji. Matka pocałowała go w czoło, jak zawsze, i rzekła z nieśmiałym lękiem:

— No cóż, syneczku? Powiesz matce, jakie masz zmartwienie?

Syneczek, wyższy od matki o półtorej głowy, długi jak prawdziwa tyka, rozelkał się na to, jak dziecko. Choć nie chciał tego, choć obiecywał sobie, że tego nie zrobi. Zaraz zaczął mówić i mówił długo. spowiadał się jak w kościele. Plakali teraz współ-

nie i gorzko. Było ich tylko dwoje na świecie i oboje bardzo płaczeniwi... Plakali dopóżna w noc. Pietrasiewicz próbował się tłumaczyć, że Mickiewiczowi korona z głowy nie spadnie, ale matka przeczyła tylko głową ze łzami. Postanowili, że Pietrasiewicz nie będzie już kończył gimnazjum. Wstąpi do banku, choćby na praktykanta narazie. I bez gimnazjum ludzie żyją.

Nazajutrz zjawił się Pietrasiewicz do szkoły bardzo późno. Pod koniec dużej pauzy, przed samą lekcją Fiodora Iwanycza.

Klasa przyjęła go już dzisiaj spokojnie, z chłodną pogardą. Nikt mu nie wymyślał, ale nikt też — prócz przyjaciela Szustra — ręki mu nie podał. Zbliżył się też doń Skalski, prymus, i zawiadomił sztywno, że ma się stawić na sąd koleżeński.

Pietrasiewicz kiwnął na to głową obojętnie. Mruknął jeszcze z właściwym mu uporem:

— A przecie Mickiewiczowi korona z głowy nie spadnie od mojego gadania.

Skalski odrzekł krótko i sucho, jak zawsze:

— Nie chodzi o koronę, tylko o narodowy honor.

Pietrasiewicz i sam wiedział już o tem dobrze, tylko był uparty, jak koń. Nie mówili zresztą ze sobą nic więcej, bo właśnie wszedł do klasy Fiodor Iwanycz.

Nauczyciel był dzisiaj świetnie wyspany i o znacznie łagodniejszym na świat poglądem. Przyglądał się klasie z nad okularów mniej srogim okiem. Zdziwiło go tylko, czemu Pietrasiewicz idzie doń do katedry sam, niewołany.

— Czego chcesz, galubczik? — spytał.

Pietrasiewicz wyprostował się nieco i wypalił głośno, jaś lekce:

— Chcę powiedzieć, Fiodor Iwanycz, że Mickiewicz żadnym zdrajcą nie był.

ARZYK HISTORYCZNY

czaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce”. Jest to jedyne tej wartości i rozmiarów dzieło i niewyczerpana kopalnia dla wszystkich tych, których interesuje przeszłość ludu i jego bogate, a jakże różnorodne życie.



Zygmunt Krasiński w późniejszych latach

23. II. 1859 R. — UMARŁ ZYGMUNT KRASIŃSKI, jeden z największych poetów, tworzący razem z Mickiewiczem i Słowackim trójcę wie-szców polskich.

Zygmunt Krasiński był potomkiem starożytnego rodu i otrzymał bardzo staranne wykształcenie. Studia odbył przez pewien czas na uniwersytecie warszawskim, później wyjechał do Genewy, gdzie poznał Mickiewicza. Chory na nerwy i oczy, często bawił w miejscowych uzdrowiskach, zwiedzając przy tym wiele państw. W 1843 r. odwiedził na krótko po raz ostatni w życiu Polskę. W 1858 r. przybył do Paryża z zamiarem spędzenia tam zimy, aby na wiosnę udać się do Algieru. Jest już poważnie chory. Wiadomość o śmierci ojca niekorzystnie odbija się na jego zdrowiu i staje się bezpośrednią przyczyną katastrofy. Umiera, licząc 47 lat.

Od wczesnej młodości okazywał Krasiński wielkie zamiłowanie do pracy piśmienniczej, ale dopiero wydanie „Nieboskiej Komedi” zwraca na niego uwagę krytyki. Drugi utwór dramatyczny „Irydion” utrwała dla Krasińskiego stałą pozycję w literaturze polskiej i nieśmiertelną sławę.

28. II. 1812 R. — UMARŁ HUGO KOLŁATAJ, świetny mówca polityczny, członek „Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych” i ofiarny pracownik na niwie społecznej. Kolłataj pochodził z rodziny szlacheckiej, kształcił się w Krakowie, a potem w Rzymie. Po powrocie do kraju, będąc już księdzem, pracował jako nauczyciel, a wysłany przez Komisję Edukacyjną do Krakowa dla zaprowadzenia reform w Akademii, nie zawiódł pokładanych



Hugo Kolłataj — rys. J. Słowacki

w nim nadziei i wywiązał się bez zarzutu z powierzonych mu misji. Obok dziedzin szkolnictwa pociąga Kolłataja i polityka. I na tym polu odnosi znaczny sukces. Pod koniec prac Sejmu Czteroletniego zostaje podkanclerzem koronnym i ma możność wpływania na najważniejsze sprawy państwowe. Po upadku Konstytucji 3 Maja, wyjeżdża zagranicę i powraca dopiero na wieść o powstaniu kościuszkowskim. W Warszawie, jako członek Najwyższej Rady, bierze udział w pracach rządu. Więziony później przez Austriaków, zajął się studiami nad dziejami ludzkości. Uwolniony z więzienia, zamieszkał na Wołyniu, koresponduje z Tadeuszem Czackim i udziela mu często rad oraz podsuwa projekty. Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego, przeniósł się do Warszawy, gdzie też zakończył życie.

Kolłataj był człowiekiem niezwykle zdolności, gorącym patriotą i dobrym obywatelem. Prawdopodobny i niezwykle uczciwy, zniósł cierpliwie liczne prześladowania i oszczerstwa. Jego utwory pod względem stylu należą do najlepszych dzieł w literaturze polskiej. Doskonała szczególnie jest praca „Do Stanisława Małachowskiego anonimowa listów kilka”, poruszająca zagadnienia chwili bieżącej.

nauk w Akademii Krakowskiej, przyjmuje święcenia kapłańskie i po roku wyjeżdża do Włoch. Przebywa na studiach w Rzymie, Bolonii i Padwie, a gdy, po 10-letnim pobycie zagranicą, powraca do Polski, jasno zarysowuje mu się w umyśle nowa teoria, dotycząca ruchu planet. Przez następne lata przebywa u wuja w Heilsbergu, a po jego śmierci obejmuje ponownie obowiązki kanonika. Na stanowisku tym dotrwał aż do śmierci (24. III. 1543).

Główne dzieło Kopernika „O obrotach ciał niebieskich ksiąg VI” wywołało prawdziwą rewolucję pojęć, a astronomię pchnęło na zupełnie nowe tory. Oprócz astronomii interesował się Kopernik malarstwem, był zdolnym lekarzem, pisał w języku łacińskim wiersze oraz wydał drukiem doskonale dzieło o pieniądzach p. t. „Jaka powinna być bita moneta”.

20. II. 1813 R. ZMARŁ W DUBNIE TADEUSZ CZACKI, jeden z najczynniejszych organizatorów szkolnictwa na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, niezwykle ofiarny obywatel, przeznaczający prawie wszystkie swoje dochody na oświatę. W życiu publicznym od wczesnej młodości brał żywy udział i już jako 19-letni młodzieniec został członkiem rządów narodowych. W dwa lata później wszedł w skład „Komisji Skarbowej” i na tym stanowisku rozwijał nieustraszoną działalność, przedstawiając sejmowi szereg projektów, mających na celu gospodarcze podniesienie kraju. Był jednym z założycieli „Towarzystwa Przyjaciół Nauk” w Warszawie, instytucji, popierającej kulturę i piśmiennictwo rodzime. Dzięki jego usilnym zabiegom powstało w Krzemieńcu słynne gimnazjum, które wspaniale się później rozwinęło. Nieustanną pracą i zapobiegliwością zdobywał fundusze na rozwój szkolnictwa i zasługi jego na tym polu są olbrzymie. Liczne do-

wody uznania, jakich Czackiemu nie szczędzono, były dlań bodźcem do dalszej owocnej działalności i ułatwiały przetrwanie wielu przeciwności, jakich i jemu los nie poskąpił.

20. II. 1922 R. — SEJM LITWY ŚRODKOWEJ OGŁASZA UCHWAŁĘ, „IŻ ZIEMIA WILEŃSKA STANOWI BEZ WARUNKÓW I ZASTRZEŻEN NIEROZDZIELNĄ CZĘŚĆ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ”. Po zwycięskich bitwach nad Wisłą i nad Niemnem, gdy usunięte zostały z kraju wojska bolszewickie, Wilno i znaczna część ziemi wileńskiej zajęta była przez wojska litewskie. Dnia 9 października 1920 r. wkroczyły do Wilna oddziały wojsk gen. Żeligowskiego, który proklamował Wileńszczyznę jako „Litwę Środkową”. Wybrany przez ludność Wileńszczyzny w głosowaniu powszechnym Sejm Litwy Środkowej w uchwale z 20 lutego 1922 r. opowiedział się za całkowitym włączeniem Wileńszczyzny do Polski, a Sejm warszawski zatwierdził ten akt 24 marca 1922 r.



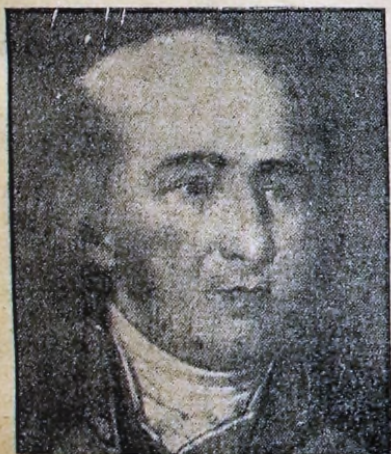
Henryk Walezy

21. II. 1574 R. — KORONACJA HENRYKA WALEZEGO NA KRÓLA POLSKIEGO. Ze śmiercią Zygmunta Augusta wygasła w Polsce dynastia Jagiellonów, wobec czego wysunęła się konieczność obioru króla drogą elekcji. W interesie Polski leżało, aby królem został nie tylko człowiek zdolny, ale zarazem mocny przyniesie ugruntowanie potęgi polskiej przez pośredni sojusz z krajem, z którego pochodził. Wśród kilku kandydatów do korony najczęściej zwolenników posiadał brat króla francuskiego, ks. Henryk Andegaweński z rodziny Valois. Na specjalnie w tym celu zwołanym sejmie, obradującym na polach Woli pod Warszawą, został on właśnie obrany królem polskim. Nowoobрани król musiał zaprzysiąc t. zw. artykuły henrykowskie, obejmujące zasadnicze punkty, dotyczące ustroju Rzeczypospolitej, jak również i tak zwane „pacta conventa”, czyli warunki specjalne, obowiązujące nowoobranego króla, m. in. do wystawienia własnym kosztem floty na morzu Bałtyckim. Specjalne poselstwo sprowadziło Henryka Walezego do Polski, a niedługo po przyjeździe odbyła się uroczysta koronacja.



Oskar Kolberg

22. II. 1817 R. — URODZIŁ SIĘ OSKAR KOLBERG, badacz przeszłości ludu polskiego i nieustraszonego pracownika na niwie oświatowej. Długoletnie studia na tym polu uczyniły go prawdziwym znawcą zwyczajów i obyczajów, a skrzętnie zbierane podania, przysłowia i pieśni, pozwoliły na wydanie olbrzymiego dzieła p. t. „Lud. Jego zry-



Tadeusz Czacki



Reprodukcja aktu uchwały Sejmu wileńskiego

MARZEC

Marzec nieraz mrozem doskwierczy lub śniegiem zakurzy, bo „w marcu, jak w garncu” — mówi jedno przysłowie, a według drugiego: „Na świętego Grzegorza, idzie zima do morza”, albo „wraca od morza”. Jednak uważany on jest za pierwszy miesiąc wiosny kalendarzowej, gdyż 21 marca następuje wiosenne porównanie dnia z nocą. Jeśli na „40 męczenników” zjawi się rankiem przymrozek, zwarzy on przede wszystkim serca rolników oraz ogrodników, jako że jest nieomylną zapowiedzią jeszcze 40-u z kolei przymrozków. Mimo jednak tak niepomysłnej wróżby jest zawsze jeszcze z czego się weselić, bo słonko z każdym rankiem budzi się wcześniej i wstaje coraz rzeświejsze, codzień przybywa dnia i jasności. Ze śnieżnych powiśnięć wychyla poleśmianą buzię niemowlęca wiosna, pachnąca wyjrzała z pod roztopów ziemia i świeżym, rozkosznym powiewem odwilży. Staruszek, święty Józef, zwiastując radosną wieść o narodzinach wiosny, zieloną ruń rozrzuca po czarnych ugorach, a klekoczącego boćka, ukochanego ptaka wiejskich dzieci, wiedzie niebem z zamorskich krajów — na rodzinne gniazdo.

Już ze strzechy śnieg opływa,
Lód rozwiesza swe kryształki;
Już gdzie nie gdzie czarna niwa
Porozdziera płaszcz swój biały.
Już skowronek nutkę dzwoni,
Choć trwożliwie, choć z daleka;
Już przy drodze, już na błoni,
Jak wąż strumyk się przewleka, —
Górą wody! już na łanie,
Rozhukały się jak dzieci.
Na anielskie Zwiastowanie,
Zwiastun wiosny — bocian leci.
Siadł na drzewie, — po rozlewie,

Olga Dauksza

Michał Łunka

— Jakże będzie malować, kiedy mnie nie spostrzeżę?

— Słuchajcie — powiedziała — Trzeba wam się przebrać. O, widzicie tu wasza suknia cheruba.

Wyciągnęła zza parawanu czerwoną, w wiśniowy kolor i w zgorzały bronz miejscami wpadającą chlamidę, czy długą jakąś księżą albę. Była z atlasu połyskliwego, przy szyi okolona fryzją ze złoto-głowi, na rękawach takimże ornamentem znaczone, w pasie ściągnięta łańcuchem ze złotych sprzączek. Dół jej był obramowany wyszyciem niewidzianych kwiatów, czy ogni.

Michał przeraził się, zawstydzil. Wyraz niezadowolenia przesunął mu się po twarzy. Malarka się zagniewała.

— Dziecko, zupełnie dziecko. No, wejście za parawan i narzućcie tę butaforję na siebie!

— Nie mogę — wykrztusił Michał, — nie mogę . . .

— Takie ceremonie — mówiła zniecierpliwiona. — Tak! Coraz lepiej! . . .

— Przepraszam panią, to ja już lepiej nie będę wcale . . .

Ogień rzucił mu się na twarz. Ból ściał usta.

Chciwym okiem żeru bada, —
I rozmyśla i sam nie wie,
Czy mu zostać się wypada,
Czy powracać w ciepłe kraje,
Gdzie cina węzów, gdyby mrówek...
Zaklekołał — i zostaje,
W swoim kraju na przednówek.

(Wł. Syrokomla)

* * *
Gdy suchy marzec,
Kwiecień mokry,
Maj przychodny,
Wtenczas wnosi gospodarz:
Nie będzie rok głodny.

* * *
Aquila w marcu
To nam pomoże,
Że nam nawieje
Do kraju zboże.

* * *
Gdy w marcu niebo
Od południa ryknie,
Rok wszego dobra
W żywności uniknie.

* * *
Na święty Józef,
Gdy płyną wody,
Na święty Wojciech
Rwij trawę dla trzody

* * *
Jak drozdy śpiewają
Na wierzchołkach drzew,
Wiosna wnet;
A jak między gałęziami,
To jeszcze heł.

* * *
Zrazu chmurny, w środku błotny,
Sноп czyni dużo omlotny.

* * *
Na świętego Kazimierza
Wyjdzie skowronek z pod pierza.

* * *
Jeśli w dzień św. Kazimierza pogoda,
To na ziemniaki uroda.

* * *
Jak odwilż na św. Grzegorza,
To pójdzie zima do morza.

Z życia Pola

ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRA-NICY (Warszawa, Mazowiecka 1-5) wydaje obecnie 4 wydawnictwa periodyczne: miesięcznik „Polacy Zagranicą” wraz z dodatkiem „Przewodnik Oświatowo - Wychowawczy” i „Sport i Wychowanie Fizyczne”, tygodnik matrycowo - fotograficzny „Polska”, codzienny Biuletyn Prasowy zagraniczny oraz tygodniowy Biuletyn Prasowy krajowy.

Do biuletynów dołączane są specjalne matryce aktualne.

Ażebym umożliwić szersze zaznajomienie się z powyższymi wydawnictwami Światowy Związek wysyła na żądanie egzemplarze okazowe.

Ponadto Związek Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych w Warszawie wydaje swój dwutygodnik „Wychodźca”. Po numery okazowe tego pisma można się zwracać pod adresem: Warszawa, ul. Oboźna 8/16.

POLAKÓW W NIEMCZECH (obywateli niemieckich, mówiących po polsku) jest, według urzędowej statystyki niemieckiej, 881 tysięcy. Polaków rdzennych obywateli polskich jest w przybliżeniu 112 tysięcy. Razem więc wypada 993 tysiące. Ponieważ duża część ludności polskiej podczas eksportu nie przyznała się do swego języka w obowiązującym przed przesładowaniem ze strony pracodawcy, liczbę Polaków w Niemczech szacują znawcy na półtora miliona osób.

WALNE ZGROMADZENIE Zjednoczenia Studentów Polaków Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie, które odbyło się ub. niedzieli, wykazało, że Zjednoczenie liczy 94 członków rzeczywistych i 72 wspierających.

Biblioteczka Zjednoczenia liczy 2045 tomów. Zjednoczenie prowadziło b. ożywioną działalność kulturalno - oświatową. „Bratnia Pomoc” Zjednoczenia udzieliła w ciągu roku pracy 200 pożyczek krótkoterminowych.

Na zebraniu Zjednoczenia uchwalono m. in. wniosek o budowie własnej sali gimnastyczno-teatralnej w Kownie. Zadeklarowano na ten cel 3.000 litów.

ROSNA SYSPATIE DLA POLAKÓW. W dniu 11 listopada ub. r. kolonia polska w Apostoles zorganizowała przyjęcie dla gubernatora Misiones, dr. J. Vanasco, oraz wielu innych osobistości ze stro-

— Stańcie tu!

Umieściła go na tle jakichś ogromnych potrójnych skrzydeł, płonących łuną. I spojrzała na niego. Michał podniósł wzrok na Ode. Stalowym wejrzeniem wpiła mu się w doskonały owal mleczno-bursztynowej twarzy o ciemno-zielonych głębiach oczu. Stał cichy, spojony ze wzrokiem jej uważnej duszy. Radością poznania przykuła go do siebie. Czytała w nim jak w otwartej księdze. Stał szczęśliwy, bez ruchu. Dla czego był napojony szczęściem — nie rozumiał. Potem podeszła.

Miękkim, lotnym ruchem wzięła go za puki i wyrzuciła ich zarzewie wichrem w jedną stronę, niby podniesione kosmicznym wiatrem.

— Teraz dobrze — rzekła.

Stanęła przy dużym płótnie, rozpoczęła pracę. Po godzinie Michał odpooczył. I tak stał u niej trzy godziny.

Na płótnie ukazywały się ognisto-zielone kontury archanioła. Dwa miesiące chodził pozować Michał do Ody. Dlaczego to robił? Nie zdawał sobie sprawy. Ktoś silniejszy rozkazywał mu to robić. I ktoś co był dobry. Nikt przecie nie powiedział mu dotychczas:

— Jest w tobie coś z aniola.

Dziwna była ta Oda. Niedostępna w czasie swej roboty. Po seansach rozmawiała z Michasiem prosto i wesoło jak kolega. Jedli orzechy, przeglądali rysunki pięknych wydawnictw. Była nawet w domu furmana Łunki. Pytała, czemu się nie uczył. Pocałował ją w rękę stary Jan i opowiedział edukację Michasia u Jefima

— Jak chcecie — rzekła. — Nie zmuszam.

Mnąc czapkę w rękę, wyszedł na ulicę. Zakolysała mu się ona od krzywdy —

— Gniewa się... A więc nie będę. Co mi tam? Bawić się ze mną wymyśliła. Ja na pośmiewisko będę suknię nakładał, ażeby potem natrzęsała się ze mnie. Za nic . . .

Chodził po mieście całą godzinę. Ochłodził. Straszliwa pustka spadła mu na serce. Myślał:

— Oto otworzył mu się świat dziwny. Stanęła przed nim kobieta z obrazów modlitewnych. A on wyleciał. Warjat . . .

Po godzinie znowu stanął przed domem Ody. Zadzwoił. Wyszła. Nieśmiało wcisnął się do pokoju.

— Ja się rozmyśliłem. Będę pani pozował.

— To dobrze — rzekła prosto. Jesteście miłym chłopcom, ale nieco dzikim. A jakże z suknią? Włóżcie ją?

— Tak.

Wszedł za parawan i na swe ubranie naciągnął archanielską chlamidę.

Oda przyniosła starą, niby z niebieskiego metalu, ostrą włócznię, wydobytą gdzieś z muzeum.

ków zagranicą

ny władz i społeczeństwa argentyńskiego terytorium.

Celem przyjęcia było pokazanie gościom wartości osadnika polskiego, jako elementu twórczego w społeczeństwie i w stosunku do społeczeństwa tego oraz państwa argentyńskiego — całkowicie lojalnego. Od pewnego bowiem czasu pewne szowinistyczne czynniki lansowały opinię ujemną o naszej emigracji.

Liczenie zaproszeni goście zgromadzili się w domu p. Michała Zubrzyckiego w Apostoles, prezesa Związku Polskiego w Misiones, skąd wyruszyli na objazd kolonii. Długi sznur samochodów odwiedził gospodarstwa p. p. Edwarda Śmiechowskiego, Jana Wysocznego (młyn rybowy) i Jana Szychowskiego. W osadzie Teofila Szychowskiego odbyło się tradycyjne przyjęcie, uroczajone przemówieniami i goniwą do pierścieni. Dalszą częścią imprezy była inauguracja przez gubernatora boiska tenisowego i koszykówki klubu sportowego w Apostoles — „Kolonista”, świeżo założonego przez młode pokolenie polskie. Wieczorem zaś odbyła się zabawa tańeczna w towarzystwie „Jedność”. Program wypełniono wśród doskonałego nastroju gości i gospodarzy. O tym, że goście czuli się wśród Polaków dobrze, świadczyć może najlepiej fakt, iż w czasie goniwy do pierścieni dosiadł konia również rozochocony gubernator.

Jak dalece potrzebna była inicjatywa takiego zbliżenia przedstawicieli miejscowego społeczeństwa z dziełem Polonii, o tym najlepiej mogą świadczyć słowa gubernatora, wypowiedziane w czasie przyjęcia: „przynajmniej, że sąd mój o Polakach był błędny. Uczynię, co będę mógł, by naprawić opinię o was”.

EMIGRANT POLSKI W ARGENTYNYNIE JEST BARDZO CENNYM ELEMENTEM GOSPODARCZYM. Od kilku tygodni bawi w Polsce Argentyńczyk — prof. dr. Angel R. Pizarro Lastra, który zapoznaje się ze stosunkami polskimi. Jest on profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Buenos Aires i już w swojej ojczyźnie wykazywał duże zainteresowanie sprawami polskimi.

Dnia 16 ub. m. prof. Pizarro Lastra wygłosił w Polskim Instytucie Współpracy z Zagranicą w Warszawie odczyt o Argentynie. P. Pizarro nawiedził przede wszystkim zagadnienie gospodarstwa swego kraju, aby wykazać, że nawiązanie ściślejszych stosunków handlowych polsko - argentyń-

skich jest możliwe i że emigracja polska do Argentyny ma wielkie widoki.

O samej emigracji polskiej w Argentynie wyrażał się p. Pizarro Lastra bardzo pochlebnie. Oceniał należyście jej prajowitność, zmniejszył oszczędności i stwierdził, że Argentyna nie zawiadła się na osadniku polskim, który w życiu państwa jest bardzo cennym elementem.

POLAK ZASTĘPCA SZERYFA W AMERYCE. Na skutek poparcia, jakiego Polacy udzielili w ostatnich wyborach kandydatowi na szeryfa powiatu Cuyahoga w stanie New York, nowo wybrany szeryf powołał na swego zastępcę Polaka — M. Tyleckiego.

Nowy zastępca objął już urządowanie.

Urząd ten spoczywał dotąd stale w rękach Amerykanina.

POLAK DYREKTOREM PARYSKIEJ AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH. Znany nasz rodak, pracujący stale na terenie francuskim i uważany tam za jednego z najlepszych rzeźbiarzy — Maksymilian Landowski, brat znanej artystki-pianistki Wandy Landowskiej, został ostatnio mianowany dyrektorem Akademii Sztuk Pięknych w Paryżu. Jest to wielkie wyróżnienie dla polskiego artysty i uznanie dla jego rzetelnego talentu. M. Landowski urodził się w 1875 r.

Ciekawostki staropolskie

CIEKAWOSTKI STAROPOLSKIE. POLSKA PRZED 300 LATY WIDZIANA OCZAMI ANGLIKA. Polska z przed trzech wieków — potężna i decydująca odgrywająca rolę w świecie, wielu pociągała cudzoziemskich turystów, którzy po zwiedzeniu jej opisywali potem swym rodakom, jaka to Polska jest „wielka, zasobna a ciekawa”.

Jeden z takich turystów z przed 300 z górą lat, sławny ówczesny angielski podróżnik — Tynes Moryson wiele w swym pamiętniku słów podziwu zapisał o Polsce.

„Kraina to — pisał — podmokła i dużą jej część pokrywają lazy, ale tak obfita jest w zboża i pastwiska, że całej Europie dostarcza zboża, a krajom sąsiednim bydła. Nie ma w niej winorośli, ale jest dostatek węgla kopalnego, soli dobywanej z ziemi, bursztynu, potażu, rudy żelaznej, siarki, lnu i konopi, smoły, drzewa, futer, wosku i miodu”. Zasobność ludu dostrzegła Anglik na każdym kroku: „masła — pizze — dostatek taki

— Któż to?

— Ten co prowadzi ludzi do walki, ale nie bronią, tylko słowem . . . lub no . . . wprost sobą . . .

Michał zaśmiał się. Przyszły mu na myśl ulotki żydków z fabrycznej dzielnicy.

— Socjalistą? — filuternie przymknął oczy zielone.

Uderzyła go po ramieniu.

— Ach ty . . .

— To ja jeszcze będę. Muszę troszeczkę, zupełnie troszeczkę się poduczyć.

— Ucz się koniecznie, ale dużo . . .

Chęć nauki wzrastała w Michasiu od chwili zapoznania się z Odą. Raz zabrała go do teatru. Podróżujący zespół aktorski grał Hamleta. Duński król i jego córka, skłócony ze światem i sobą, gorejący jak pochodnia słowem, wstrząsnął wyobraźnię Michasia. Po wyjściu z teatru, gdy go Oda pytała, co myśli o Hamlecie, z zaciętymi ustami i głęboko wpadniętymi oczyma powiedział:

— Ich trzeba bić! Z prawa w lewo! Na miazgę!

— Kogóż to?

— A tych, co oklamują Hamleta. Królów i błaznów: najbardziej błaznów, bo paskudzą świat fałszem. Osnuwają go niby dymem.

— A ty nie kłamiesz nigdy?

— Ja? Nie. Nic umiem. A teraz i błaznować przestane. Nie warto. I dla siebie, aby nie pogardzać sobą.

Głęboko zapadły te słowa w duszę malarki. Już nie patrzyła na niego jak na dziecko,

jest w tym kraju, że koła u wozów nim smarują”. Wielce też chwali kuchnię staropolską: „Jedło nader jest smaczne, zwłaszcza ryby rzeźne, z których przyrządzania z pieprzem i korzeniami Polacy słusznie są stawiani ponad Niemców i wszelki inny naród”.

Poznawszy i moskiewskie państwo, Moryson tak oto Polskę z Moskwą porównywał: „Moskwa bardziej podlega rozkazowi władcy, bardziej też jest zjednoczona w tyrańskim posłuszeństwie, Polacy znowu waleczniejsi i odważniejsi są i zdolni walczyć się na wszystko w sprawiedliwej wojnie postanowionej za zgodą publiczną. Moskwa nadaje się bardziej do obrony warownej — Polacy są niezwyciężeni w czystym polu. Moskwa mniej się boi głodu i braku wygód — Polacy bardziej pogardzają niewolą i śmiercią”.

Przyznając Polakom „ruchliwe ciała, bystry dowcip i wielką żywotność umysłu”, podziwiał, iż „wszyscy, kowale nawet i im podobni rzemieślnicy, umieją rozmawiać się po łacinie”.

Nie uszła, oczywiście, uwagi Anglika waleczność Polaków „szlachta, gdy walczy, poczytuje za większe męstwo odnieść ranę bez strachu, niż sztaką ciała bronić i zazwyczaj, gdy ktoś ciosa zadaje, ostrzeżenie przeciwnika, by baczył na głowę lub inną część ciała, którą zamierza uderzyć, ten zaś niebawmie tej właśnie częścią a nie inną broni, albowiem w tych rzeczach nie zwykli Polacy używać słów kłamliwych”.

„W ogólności ludzie to są dobrego serca, żony swe traktują z miłością i szacunkiem, łagodnie też i grzecznie odnoszą się do służby, zdradzają wielką namiętność podróżowania, szczodrobyłwość i grzeczność z domieszką próżności. W ukłonach i dwornych uprzejmościach przewyższają Włochów nawet, ale rzadko okazują dworność temu, kto ich pierwszy nie uczcił”.

WYSZEDŁ Z DRUKU i jest do nabycia podręcznik

„Rachunki”

M. MAKOWSKIEGO

Drugi rok nauki na klasę I-szą dla polskich szkół podstawowych w Łotwie.

Wydawnictwo Związku Nauczycieli Szkół Polskich w Rydze.

Cena Łs. 1.20.

Zezwolony do użytku przez Ministerstwo Oświaty.

Skład główny: KEMPE, Ryga, ul. Skolas 30.

Fieropontycza.

Długo się śmiała Oda.

— To nie nauka.

I rzeczywiście tylko teraz zrozumiał Michaś, że nauka to coś innego. Może to obrazy Ody, jej napięta uwaga oczu, jej twórczy, pracowity gest rąk.

Nie odchodziła od chłopca. Zdawało się, chciała wchłonąć go w siebie. I w miarę tego powstawał coraz podobniejszy do Michaśa cherub na płótnie. Aż raz mu powiedziała:

— Słuchaj, a przecie to jeszcze nie ty, nie to, co trzeba. Mój anioł być musi zagniewany gniewem ostatniego dnia. Nie rozumiał o co jej chodzi. Jak mógł się gniewać? Oto trzy miesiące Michaś ani razu nie zadrzał, nie zadygotał w gniewie, jak to przedtem bywało.

Chciało mu się wciąż śmiać. Usta czerwone, dzierzgnięte koronką u góry, teraz same bezwiednie rozpuszczały się w uśmiechu. Czyż mógł się gniewać, kiedy płynął w złotym obłoku wizji Ody?

A potem ona sama . . . Widział ją kształtną, z bosemi stopkami w brązowych sandałach, z aureolą sangwinowego rzemyka wokoło dziecięco — okrągłej głowy. Słyszał jej śmiech. Widział zadumę . . .

— Ty się ucz — mówiła Michasiowi. — Dlaczego masz pozostać tylko rzemieślnikiem, kiedy mógłbyś być człowiekiem.

— Kim — że — pytał skwapliwie. —

Wszak ślusarz też człowiek.
Kim ma być Michaś? Nie wiedziała, co odpowiedzieć, aż raz przyszła jej myśl.

— Mógłbyś być demagogiem.

(DCN)

SPRAWY KOBIECE

Wanda Kujawska

Dziecko w rodzinie

Najważniejszym zadaniem rodziny, koroną jej działalności jest wychowanie dziecka, co z miłości poczęte w miłości wzrastać powinno.

Ta miłość rodzicielska, uczucie bezmierne i ofiarne, przejawiać się musi w dawaniu, w zapomnieniu o sobie, w poświęceniu bez granic.

Trzeba jednak zrozumieć i przejąć się głęboko tą prawdą, że nie chowamy dziecka dla siebie, że strzec się winniśmy samemu obywatelstwa rodzicielskiego, tak często spotykanego nawet wśród tych najlepszych, najofiarniejszych ojców i matek, co, całe swoje życie poświęcając dzieciom, sadzą, że są one ich niepodzielną własnością.

Uczucie rodzicielskie zawiera w sobie pierwiastki i egoizmu i płynącego z niego despotyzmu. Każdy z nas musi pilnie badać swe względem dzieci zachowanie i sumiennie przejawy egoizmu zwalczać. Prawo dziecka do własnego życia, do własnych decyzji nie przeciwstawia się przecież ani obowiązkom względem rodziców ani miłości i wdzięczności dla nich.

Nasze dziecko — to przyszły samodzielny i odpowiedzialny człowiek, trzeba sobie z tego zdawać sprawę i celowo do samodzielności i odpowiedzialności dziecko w miarę jego rozwoju wdrażać.

Ta świadomość, że dziecko pod wpływem rodziców się rozwija, wkłada na rodziców obowiązek wszechstronnego kształcenia się: nie wolno stanać, bo zaśmiesz, to raczej powolne cofanie się — jego skutkiem będzie niezrozumienie życia. A wtedy co widzimy? Albo traktowanie dorastających, czy nawet dorosłych ludzi,

jak małe dzieci (nie darmo tak ośmieszani są „mamini synkowie”), albo wyraźny bunt młodych, bo „mama czy ojciec nie rozumie i nawet z nimi mówić nie warto”.

Oczywiście, różnice poglądów, zapatrywań i obyczajów będą zawsze między dwoma pokoleniami istniały, jednak właśnie starsi muszą się zdobyć na wyrozumiałość, na uszanowanie uczuciowych pobudek młodzieży, na pobłażanie w pewnych mniej ważnych wypadkach, aby tym sil-



Specjalne uczesania, umożliwiające założenie korony lub diademu, jakie będą miały panie na koronacyjnych uroczystościach w Londynie

O pielęgnowaniu zębów

W czasie posiedzeń, na krześle dentystrycznym, w chwilach gdy pacjent nie musi trzymać ust otwartych, zasympuje on lekarza szeregiem pytań, których tu kilka przytoczę: Co robić, aby się zęby nie psuły? Czym najlepiej czyścić zęby? Jakiej szczoteczki do zębów używać: miękkiej czy twardej? Czym płukać? Czym czyścić: proszkiem czy pastą? Jakże zrobić? — pyta matka — mój synek tak lubi słodycze, a tu cukierków dawać nie wolno, bo z cukierków zęby się psują...

Te i tym podobne pytania, to chleb powszedni. Z tego widać, że z tematem tym publiczność nie całkiem jest obeznana, nie od rzeczy zatem będzie temat ten poruszyć.

Próchnica, jak sama nazwa wskazuje, jest to choroba, wskutek której na zębie pojawia się plamka, która czasem przemienia się w miękką miazgę i pozostawia ubytek w zębie. — Prawdopodobnie powodują ją nieznanne nam bakterie. Atakuje ona zęby dorosłego człowieka i zęby mleczne dziecka. Odbyna się tu niepojęty proces. Ząb pokryty jest szkliwem, a szkliwo jest twardsze od szkła. Pod wpływem próchnicy szkliwo staje się miękkie i rozpada się. Dzieje się to najczęściej w miejscach, gdzie się zęby z sobą stykają; dlatego właśnie tam, bo tu zalegają resztki jedzenia, które są doskonałym podłożem dla rozwoju bakterii.

Musimy tedy stanąć do walki z próchnicą, a broń nasza to pedantyczna czystość ust i pielęgnowanie zębów. Należy zęby plombować, chore leczyć, a te nienadające się do leczenia i korzenie zębów z ust usunąć.

Od najwcześniejszego dzieciństwa należy dzieci oswajać z zabiegami, jakie są konieczne dla konserwacji zębów. Należy przyprowadzić dziecko do

lekarza - dentystry nie wówczas, gdy ząb już na tyle zepsuty, że boli, ale wówczas, gdy plombowanie jest zabiegiem bezbolesnym, gdy zaś napózór wydaje się jeszcze cały i dopiero lekarz-dentysta sondą wynajdzie ślady początkowej próchnicy, należy przynajmniej raz dziennie, czy to w czasie rannej toalety, czy, co lepiej, wieczorem, przed snaniem, oczyścić zęby szczoteczką do zębów, posługując się przy tym proszkiem do zębów, czy jedną z past do tego celu służących.

Należy po każdym jedzeniu usta dokładnie wypłukać, aby resztki pokarmów, zalegające między zębami, przez płukanie usunąć. W każdym ustach, choćby najlepiej uporządkowanych, znajduje się mnóstwo bakterii, zaczynając od banalnych do zjadliwych, gnijnych, ropnych. Mamy tu pomyślnie warunki dla ich rozwoju, a więc ciepło, wilgoć i pożywkę — właśnie te resztki pokarmów. Stąd pochodzi, że ludzie, którzy mają zęby nieuporządkowane, zęby obłożone kamieniem, mają niemiły oddech.

Na tem jednak poprzestać nie można. Należy przynajmniej raz w rok dać zbadać stan zębów przez dentystrę, aby poczynić potrzebne zabiegi dentystryczne i usunąć kamień zębowy.

* * *

Często słyszy się zdanie, że „z cukierków zęby się psują”. Tak nie jest. Dajmy dzieciom w miarę cukrów, czekolady, bo cukier jest potrzebny do rozwoju mięśni, kości, ale każdy im po słodyczach dokładnie usta wypłukać, gdyż pozostałe resztki ze słodyczy fermentują, a w tych warunkach nieznanne nam bakterie próchnicze znakomicie się rozwijają. b. b.

niej moc z całym autorytetem i z całą nowoczością przeciwstawić się objawom złym i zgubnym.

Ale ocenić, co jest złe i zgubne, a na to można patrzeć z dobroliwym uśmiechem, choćby to i trochę nas raziło — nie jest rzeczą łatwą. To owoc wyteżonej pracy umysłowej i więcej jeszcze — pracy duchowej. A ta — choć trudna — jest jednak dla każdego z nas dostępną niezależnie od stopnia wykształcenia: polega na pracy nad sobą dla miłości Boga, na zbliżeniu się do Chrystusa, na ocenianiu wszystkich spraw tego świata w świetle Jego miłości i Jego nauki.

Mówiliśmy dotąd o dziecku ogólnie, ale każda matka i każdy ojciec ma z tym własnym swoim dzieckiem do czynienia, z jego usposobieniem, z jego zdolnościami, ale i z jego wadami i skłonnościami.

Abym dobrze pokierować swym dzieckiem, matka musi znać ogólne prawa rozwoju dziecka, oraz zasady postępowania z dziećmi. Dopiero na tej podstawie może przemyśleć i ustalić, jak sobie radzić w tym czy innym wypadku, a przede wszystkim, jaką linię postępowania obrać, co wybrać, a co zwalczać należy.

Uczni twierdzą zgodnie, że najważniejsze są pierwsze lata życia człowieka, a wpływ wychowawczy z tego okresu mają decydujące znaczenie. Ponieważ matka jest tą stałą, codzienną opiekunką małego dziecka, musi zrozumieć nie tylko świętą macierzyństwa, ale i ogrom związanej z nim odpowiedzialności. Nie dość jest znać zasady, trzeba dobrze przemyśleć ich zastosowanie. Słyszy się nieraz żale matek, że oto „wszystkie dzieci chowam jednakowo, a ten urwis taki nieposłuszny, a ta mała — taka niezośna”. Czy to naprawdę coś dziwnego? Nie wolno chować wszystkich dzieci „jednakowo”, bo one jednakowoymi nie są, ani być mogą i jeszcze poza tym każde ma swoją własną sytuację w rodzinie, niezależnie od swego własnego usposobienia. Inny będzie najstarszy, na którego najwcześniej wkłada się pewne odpowiedzialne obowiązki, który z natury rzeczy przewodzi młodszemu rodzeństwu, inny będzie najmłodszy beniaminek, często rozpieszczony, przyzwyczajony do ciągłej opieki otoczenia; jeszcze inny średniak, dążący do tego, aby zdobyć te same prawa, co najstarszy.

Widzimy więc, że na rozwój dziecka wpływa nie tylko jego wrodzone usposobienie, ale i stanowisko w rodzinie, które dziećm za dniem żłobi pewne ślady na jego duszyczce. Rzeczą matki jest to wszystko w swym sercu odczuć i przemyśleć, aby móc odpowiednio z dzieckiem postępować.

Nie zaglądać do torebki

GDY MĄŻ POZWALA SOBIE NA PRZEGLĄDANIE TOREBKI ŻONY. Małżonka pewnego adwokata z Bostonu wystąpiła ze skargą rozwodową przeciw mężowi, który powążył się zrewidować jej torebkę. Sprawą kierował bardzo popularny i znany przez kobiety sędzia Snyders, który po uwzględnieniu tłumaczenia się męża, iż tylko z ciekawości, a nie z zazdrości, zaglądnął do torebki żony. Sędzia zatwierdził rozwód w myśl zasady, że „Amerykanka ma prawo posiadania własnych przedmiotów i własnych tajemnic, do których mężowi nie wolno się wtrącać”. Wyrok ogłoszono, wszystkie kobiece pisma, a sędzia Snyders otrzymał tysiące listów ze słowami uznania od kobiecej organizacji kobiecych.

AMANGARA KOLUMNNA MŁODYCH

Praca kobiet w organizacjach młodzieżowych

Zanim przystąpimy do omówienia jak powinna wyglądać praca kobiet w organizacjach młodzieżowych, zatrzymamy się chwilę nad zagadnieniem, czy należy dążyć do tego, by młodzież żeńska tworzyła własne organizacje, czy raczej winna ona uczestniczyć w pracach stowarzyszeń mieszanych.

Jak zwykle w życiu bywa — tak jedno jak i drugie stanowisko ma swoje dobre i złe strony:

Nie ulega wątpliwości, że dziewczęta w organizacjach odrębnych czują się swobodniejsze i że, licząc tylko na własne siły, przedź mogą wyrobić w sobie energię i zaradność, że — słowem — łatwiej zdobywają to, co nazywamy wyrobieniem społecznym, że wreszcie mogą tam skutecznie zaspakajać własne swe zainteresowania.

W organizacjach mieszanych bowiem bardzo często bawą one spychane na drugi plan przez młodzież męską, która, jako energiczniejsza i w pracy organizacyjnej bardziej wyrobiona, nierazkado cały ster kierownictwa w swoje ujmuje ręce, nie dając koleżankom pola do zbierania doświadczeń i nie doceniając w dostatecznej mierze ich potrzeb i znaczenia.

Z drugiej jednak strony nie zapominajmy, iż jeśli zadaniem organizacji młodzieży jest tworzenie środowisk, w których znalazłaby ona z jednej strony zaspokojenie potrzeb towarzyskich, z drugiej — przygotowanie do zadań życia, to łatwiej osiągnąć to przy ich składzie mieszanym.

Wszelkie zabawy, przedstawienia teatralne, wieczornice i t. p., by mogły liczyć na pełne powodzenie, wymagają udziału tak chłopców jak i dziewcząt. Dalej, jeśli organizacja ma członka wychowywać, zaprawiać do lepszego spełniania zadań społecznych, to nie zapominajmy, że społeczeństwo wymaga na każdym kroku racjonalnego, harmonijnego współżycia elementu męskiego i kobiecego, które to współżycie dopiero daje pełnię.

Dziewczęta uczą się od czołpów energii, inicjatywy, odwagi słowa i poczynań — chłopcy od dziewcząt przejmują większą delikatność obejścia, subtelność uczuć, sumiennosc i porządek, które bezsprzecznie w większej mierze posiadają.

Wspólnie zaś uczą się oni czegoś niezmiernie cennego dla późniejszego ich życia: wzajemnego zrozumienia i szacunku, wspólności zainteresowań — to znaczy tego, co jedynie stać się może podstawą zdrowego współżycia rodzinnego i społecznego.

Jeśli bowiem dzisiaj tak wielką wagę wychowawczą przypisujemy rodzinie, która, zwłaszcza wśród obcych, jedynie przekazać może młodemu pokoleniu narodowe i etyczne wartości, to nie zapominajmy, że jej podwaliną stać się może tylko trwały związek męczyzny i kobiety, którzy rozumieją się i szanują nawzajem, posiadając wiele wspólnych intelektualnych i kulturalnych zainteresowań.

Pamiętając o specyficznych właściwościach i zainteresowaniach dziewcząt, należałoby powierzać im te funkcje, do których się one specjalnie dobrze nadają. I tak np. doświadczenia wykazały, że kobiety są doskonałymi skarbniczkami, dokładnymi, sumiennymi, które powierzonych sobie społecznych funduszków strzegą gorliwie i gospodarują nimi racjonalnie.

Również są one niezastąpione jako gospodynie świetlic, w których utrzymują należytą porządek i poziom estetyczny. Jednym bowiem z najważniejszych i najwartościowszych właściwości kobiety jest to, że wszędzie lubi ona wnosić ład i piękno i należy jej to w organizacji umożliwić.

W zespołach, czy na kursach robót ręcznych można prowadzić naukę kroju, szycia, haftów, koronek, trykotarstwa, kilimkarstwa, a nawet zdobnictwa, guzikarstwa czy zabawkarstwa. Nabyte tu umiejętności mogą oddać kobietom olbrzymie usługi, pozwalając im nie tylko zaspakajać pewne potrzeby organizacyjne i rodzinne, ale nawet tworzyć warsztaty zarobkowe bez opuszczania domu i dopomagając do utrzymania swego, czy swych najbliższych.

Kobieta — to także urodzona opiekunka słabych i chorych; nauczmyż ją, by ta jej opieka była racjonalną — wszelkie kursy czy zespoły ratownictwa, pielęgniarstwa, higieny — wielkie dla naszych koleżanek mogą mieć znaczenie. Oczywiście, jeśli organizacja posiada apteczkę — w ich ona powinna się znaleźć rękach.

Wreszcie — jest to rzeczą niezmiernie ważną, by każda kobieta posiadała pewne wiadomości z zakresu psychologii dziecka i pedagogiki. Wszak zawsze ona pierwszą wychowawczynią człowieka będzie.

Dlatego też prowadzenie przez koleżanki samokształcenia w tej dziedzinie jest czymś wręcz nieodzownym.

Jeśli idzie o metodę pracy we wszystkich wyżej wymienionych sekcjach czy zespołach, to jasną jest rzeczą, że nie będzie się ona różnić od tych metod, jakie wogóle w pracy społeczno - wychowawczej są stosowane. Wspólne czytanie, dyskusje, pogadanki, ćwiczenia, pokazy, konkursy, wystawy, kursy wreszcie — wszystko to formy wartościowe i cenne, a wybór ich zależeć będzie jedynie od warunków i możliwości danego środowiska.

Jeśli idzie jeszcze o ewentualne funkcje, jakie z wielkim powodzeniem pełnić może kobieta w organizacji, to wymienić tu można urząd bibliotekarki, który wymaga znacznej dozy cierpliwości i dokładności jej właściwych. Nie wynika stąd zresztą, by dobrym bibliotekarzem nie mógł być mężczyzna, jak również, by kobieta nie nadawała się na stanowisko prezesa, czy innego członka zarządu. Idzie jedynie o to, by w życiu organizacyjnym każdy z członków dawał przede wszystkim to, co najlepiej i z najmniejszym nakładem wysiłku może wykonać, wskazując przy tym na te dziedziny, w których specjalnie gorliwie kobieta winna się kształcić.

A. A.

W. Wojnacki

Sokola „kadrówka” przed 80-ciu laty

Lwów, w marcu 1937 r.

W jubileuszowym roku Sokolstwa Polskiego, wkraczającego z pięknym dorobkiem w ósmy dziesięć lat swego istnienia, warto przypomnieć jego początki.

Jak w wielu innych dziedzinach życia polskiego, tak i w rozwinięciu idei sokolej palma pierwszeństwa przypada grodowi, który nie naróżno w swej dewizie ma „semper fidelis” czyli „zawsze wierny”, odwiecznej polskości strażnicy, miastu orląt — Lwowowi. Tu, przed siedemdziesięciu laty, po raz pierwszy na ziemiach polskich idea sokola przybrała formę organizacyjną. W ówczesnych warunkach nie mała to była wobec polskości zasługa.

Upadek powstania styczniowego okrył ciężką żalobą nie tylko te ziemie, na których zbrojne toczyły się zapasy oddziałów powstańczych z przeciwnym wrogiem, lecz wszystkie zabory, — zgnięcie powstania przez Moskale było kłeską całej Polski, ciorem dla sprawy narodowej dotkliwym. We wszystkich trzech zaborach zapanowała rozpacz, w najtwardsze dusze przynikało poczucie zwątpienia w siłę narodu i odzyskanie przez niekiedykolwiek niepodległości. Coraz więcej zwolenników uzyskiwały hasła wyrzeczenia się walki, pogodzenia się z losem. Zdawać się mogło, że życie narodowe wygaśnie, zjedzie na manowce ugody z wrogiem, podporządkowania się rządów zaboreczym.

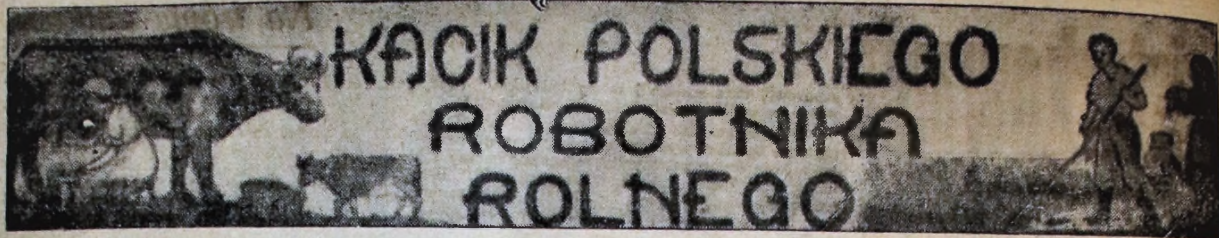
Lecz ruch niepodległościowy nie zamarł, wykorzystując dla utrzymania pozycji narodowych wszelkie dostępne formy organizacyjne. Zastrzy-

klem, który ożywił zamierzające, zda się, tępno życia polskiego, stała się właśnie idea sokola.

Już w drugiej połowie 1866 r., a więc w niecałe dwa lata po ostatnich tragicznych akordach powstania styczniowego, powstaje we Lwowie nąłazek ruchu sokolego. Garstka młodzieży akademickiej z Klemensem Żukotyńskim, młodym prawnikiem, i Ludwikiem Goltentalem, studentem inżynierii, na czele zakłada w Lwim Grodzie prywatne kółko dla wspólnego ćwiczenia się w gimnastyce i szermierce. Istotnym celem było urabianie nie samych jeno mięśni, lecz charakterów i dusz, zaprawa nie tylko fizyczne, lecz moralna dla służby Ojczyźnie. Rzecz prosta, w ówczesnych warunkach politycznych, pod czujnym okiem władz zaborecznych, tłumiących wszelkie przejawy działalności patriotycznej, musiano oficjalne cele organizacji ograniczyć do skromnych, niebudzących podejrzeń, ram. Ale i z tym nie poszło łatwo.

Zebrań organizacyjne kółko odbyło się w dniu 1 listopada 1866 r. w sali dr. Bacodęgo. Wybrano komitet dla podjęcia starań o legalizację oraz zorganizowania działalności kółka. Do komitetu wybrano poza Żukotyńskim i Goltentalem również majora wojsk powstańczych z 1863 r. — Jana Zapłachtę. Sala, w której odbyło się zebranie, zakontraktowano na ćwiczenia, zdobyto niezbędne przyrządy, zaangażowano na instruktora nauczyciela gimnastyki, Stanisława Sztyleńskiego — i rozpoczęto ćwiczenia.

O wiele trudniejszą była sprawa legalizacji kółka. Ani młodzi inicjatorzy ani eks-major powstańczy nie mogli liczyć na zaufanie władz zaborecznych. (Dokończenie na str. 16)



Nasze porady i odpowiedzi

A. Łozynko — Ciruli. O przesłanych pieniądzech musi Pan zasięgnąć informacji w tym Biurze Pracy (kantorz), za pośrednictwem którego Pan pieniądze przekazał. Jeśli córkę swą chce Pan tu sprowadzić na pracę, to należy przede wszystkim znaleźć dla niej gospodarza, który ma się udać do Biura Pracy i tam załatwić potrzebne formalności.

B. Szymaniak — Cena. Odpowiedzi naszej nie zrozumiał Pan dla tego, że odpowiedź ta dotyczy p. Murzicza, a nie Pa-aa. By sprolongować paszport, może go Pan wysłać pocztą do Konsulatu Polskiego (Riga, Mednieku iela 6-b), dołączając na odpowiedź Łs 0,50.

Za dziecko w przytulku trzeba płacić. Jeśli się znajdzie ktoś, kto by życzył wziąć to dziecko do siebie na zawsze — oddać i wziąć można niezależnie od obywatelstwa tego dziecka.

I. Wilkoje — Lielrenda. Ogłoszenie o J. Litwinie zamieszczamy. Prosimy powiadomić nas z jakich przedmiotów potrzebuje Pan podręczników naukowych. Po otrzymaniu odpowiedzi powiadomimy o cenie.

— A. Olechno — Kiocki. O tym, czy matka Pana będzie miała prawo do stałych świadczeń socjalnych można będzie sądzić tylko wtedy, gdy, po wyjściu ze szpitala, zostanie zbadana przez komisję lekarską, która ustali czy i ile postradła na zdrowiu i możliwości pracy. O warunkach pracy i zarobku na rok bieżący powiadomimy w najbliższym numerze. W sprawie siostry Pana — patrz wyżej: odpowiedź dla p. Łozynko.

P. Mazuro — Durbe. List Pana otrzymaliśmy pocztą. Gospodarz Pana w Redakcji nie był i nie nie wpłacił. Numer okazowy jak również pocztówkę z warunkami opłaty posłaliśmy Panu.

E. Halecki. Kto samowolnie przekroczył granicę, nie może zawrzeć kontraktu z gospodarzem, a bez kontraktu — nie może pozostać w Łotwie. W sprawie wystawienia paszportu musi Pan natychmiast udać się do Konsulatu Polskiego w Rydze lub w Daugawpilsie.

K. Timofiejew — Wentspils. Jeśli w związku z pracą Pana postradł Pan zdrowie i stracił choćby pewną część zdolności do pracy — przysługują Panu te same prawa, jak i robotnikom łotewskim, t. j. odszkodowanie w tej lub innej postaci. O wyznaczenie Pana na komisję lekarską, która ma zdecydować czy i ile utracił Pan zdolności do pracy, musi się Pan zwrócić do Ministerstwa Opieki Społecznej (Labklaitības Ministrija) bezpośrednio lub za pośrednictwem Konsulatu Polskiego.

H. Łabuc — Dzirciems. W roku bieżącym w sezonie letnim wynagrodzenie

robotnika wynosi Łs 24.—, a robotnicy — 20, w zimowym zaś — 18 i 17. Na resztę pytań znajdzie Pan odpowiedzi w tym numerze „Naszego Życia”, jak również w Nr. 115.

J. P. Sprawa kursów dramatycznych i dokształcających tutaj nie jest taka łatwa i prosta, jak Panu się wydaje. Zależy ona przede wszystkim od tego, o jakie Panu kursy chodzi. Jeżeli łotewskie, to, oczywiście, w Rydze istnieje ich cały szereg. Jeśli zaś chodzi o polskie, to specjalnych kursów tego rodzaju nie ma. Mógłby je Pan zastąpić przez pracę w ryskim „Teatrze Polskim”, jeżeli chodzi o śpiew — w

chórze polskim (w Rydze lub w Daugawpilsie), jeśli chodzi o dokształcenie — można je w zakresie szkoły podstawowej zdobyć w polskiej wieczorowej szkole podstawowej lub dokształcającej w Rydze.

W Polsce w tych sprawach może się Pan zwrócić do Światowego Związku Polaków z Zagranicy, który Panu udzieli odpowiednich rad i wskazówek.

Książki do czytania i częściowo do nauki może Pan otrzymać w każdej polskiej bibliotece zarówno w Rydze (biblioteka „Oświaty”) jak i w Daugawpilsie (biblioteka Związku Polskiej Młodzieży lub „Harfy”).

Następny numer „NASZEGO ŻYCIA” poświęcamy polskim robotnikom rolnym

Ostatnie wiadomości

JESZCZE JEDNA OFIARA WŁASNEJ NAIWNOŚCI

Upredzaliśmy już niejednokrotnie polskie robotnice i robotników, ażeby zachowywali najdalej idącą ostrożność przy zawieraniu znajomości z obcymi, napotkanymi czy to na wsi, czy też tym bardziej w mieście ludźmi.

Ale — jak widać — nie wszyscy zwró-

JAN LITWIN, robotnik rolny, przebywający w Łotwie od 1934 r., a pochodzący z pow. Świeciańskiego jest **USILNIE PROSZONY O PODANIE DO REDAKCJI SWEGO ADRESU.**

Matka i rodzina niepokoją się. Kto z kolegów lub koleżanek wie adres — prosimy podać.

Pamiętajcie o tym,

ze
wyjeżdżając z Łotwy

należy
powiadomić „Nasze Życie”

o przerwaniu prenumeraty (już więcej nie mogą pisma otrzymywać, ponieważ wyjeżdżam z Łotwy)

lub o zmianie adresu (proszę o przesyłanie mi pisma „Nasze Życie” do Polski pod adresem takim a takim...)

cili uwagę na te nasze uprzedzenia.

Albo może nie czytają wogóle „Naszego Życia”?

Bo oto, jak donosi prasa łotewska, jedna z polskich robotnic, po przybyciu do Rygi, zaznajomiła się (gdzie? na ulicy?) z jakimś nieznanym jej poprzednio mężczyzną, pospacerowała z nim po mieście i... poszła sobie do niego... w odwieczny dziny.

Tam przedstawiono jej innego pana i wykradziono portmonekę, zawierającą 200 latów ciężko zapracowanego zarobku.

Potem skandal, wielki lament, policja i przyłapanie złodziei.

A pogo to wszystko? Gdzie, jeśli już nie honor, to wstyd? Czyżbyście po to tutaj przyjechali?

Stary Bartłomiej

PUNKT SANITARNY W TURMONTACH. W celu niesienia pomocy robotnikom rolnym, wyjeżdżającym na roboty sezonowe do Łotwy, Olsz Wileński PCK zorganizował przy wydatnej pomocy Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego na stacji granicznej w Turmontach punkt sanitarny, który posiada 11 wagonów przeznaczonych na nocleg dla robotników oraz 1 wagon, w którym mieści się laboratorium.

Wagony na ten cel przeznaczyła Dyrekcja PKP w Wilnie. W roku 1936 punkt sanitarny i dzielił noclegów 10.019 robotnikom, w 125 wagonach udzielono porad ambulatoryjnych, a dożywiano 324 osoby, wydając po 1 kg. chleba po 1 litrze mleka na osobę. Poza tym kierownikowi punktu udziela wszelkich porad o charakterze ogólnym oraz ułatwia robotnikom otrzymanie zniżek kolejowych, jak i biletów kredytowych dla tych robotników, którzy z jakichkolwiek względów nie są w stanie kupić biletów.

SPRAWY GOSPODARCZE



Z praktyki Starego Rolnika

Higiena sadów owocowych

Od kilku lat omawiamy w „Tygodniku Rolniczym” sposoby i środki zwalczania chorób i szkodników, występujących w sadzie owocowym. Podkreślamy niezmierną doniosłość tej walki, szczególnie w okresie wczesnej wiosny, gdy drzewa są bezlistne i pączki jeszcze nie nabrzmiały. Drzewa pozbawione zielonej szaty pozwalają na stosowanie o wiele silniejszych środków owadobójczych, bez obawy uszkodzenia samych roślin. Za pomocą środków owadobójczych łatwo i skutecznie niszczy się zimą i na przedwiośnie te szkodniki, które zimują w postaci jaj na pniu, lub gałązkach, jak również w postaci larw i dojrzałych owadów, które szukają schronienia na zimę w szczelinach kory.

W okresie wczesnej wiosny stosujemy pierwsze opryskiwanie, zależnie od stanu pogody, w końcu lutego, lub w początkach marca preparatem chemicznym, tak zwaną karboliną sadowniczą. Mniej więcej na parę tygodni przed zraszaniem drzew karboliną należy pnie grusz i jabłoni starannie oskrobać i wybielić wapnem. Najlepiej zabieg ten wykonywać zapomocą opryskiwacza, używając do tej roboty wylotu, czyli dyszy, o większym otworze i wybielić całe drzewo owocowe wraz z koroną. Skrobanie i bielenie drzew można rozpocząć, jak tylko słońce przygrzeje i mamy dnie bezmroźne, a w dwa tygodnie potem zrosić drzewa karboliną sadowniczą.

Karbolinę zależnie od jej koncentracji używa się przeważnie w roztworze z wodą. Woda powinna być możliwie miękka. Najlepiej nadaje się do tego celu woda deszczowa, lub rzeczna. Przed użyciem, karbolinę należy dokładnie wymieszać i pozwolić wlewać do letniej, poprzednio odmierzonej ilości wody, stale mieszając płyn. Otrzymana mieszanina winna tworzyć emulsję, która posiada jednolitą jasno-szarą barwę. W wypadkach przemrożenia karboliny i zgęstnienia płynu stawiamy ją na przeciąg jednej doby w ciepłym lokalu w pobliżu pieca, starając się mieszać zawartość jak najczęściej. Gdy chodzi o pospęch, możemy blaszankę z karboliną wstawić na kilka godzin do wrzącej wody i mieszać aż do chwili, gdy karbolina osiągnie jednolitą płynność, a po wyjęciu z gorącej wody mieszać, aż do zupełnego ostudzenia.

Samo opryskiwanie karboliną należy wykonywać w dnie pogodne i bezmroźne tak, by ciecz przed nastąpieniem nocnych przymrozków zdążyła obeschnąć. Niepożądane działanie mrozu polega na oddzieleniu się olejków od wody, które szkodliwie wpływają na drzewo. Zraszanie karboliną stosujemy tylko w okresie wczesnej wiosny, gdy pączki liściowe jeszcze nie nabrzmiały. Wynik zraszania zależy w dużej mierze od wykonania. Tylko staranne i umiejętne zraszanie osiąga pożądane rezultaty. Drzewa należy spryskiwać karboliną równomiernie i obficie, tak, by ciecz spływała po pniu i gałęziach.

Jeśli na jesieni nie usunięto z drzew

uschniętych i zbrunatniałych owoców, tak zwanych mumij, i nie sprzątnięto opadłego listowia, to trzeba przystąpić do tej roboty na wiosnę, jak tylko śniegi stopnieją. Na obumarłych zeszłorocznych liściach zimuje czarny grzybek owocowy, którego zarodniki, roznoszone przez wiatr i owady, dostają się na wiosnę na młode listki grusz i jabłoni, dając początek ciemnym plamom, które występują na liściach i owocach. Szczególnie cierpią z powodu czarnego grzybka gruszki, których owoc w miejscach czarnych plam pęka dość głęboko. Popękane gruszki łatwo gniją i źle się przechowują. Na ogół biorąc, drzewa silnie opalone czarnym grzybkiem dają mniejszy plon, o wątpliwej wartości handlowej. Przeciwi czarnemu grzybkowi stosujemy zraszanie cieczą bordoską, lub kalifornijską.

Ciecz bordoską przyrządzamy sami, ciecz kalifornijską możemy dostać w handlu, jako gotowy preparat. Obie ciecze są jednakowo skuteczne, zraszanie cieczą bordoską wypada jednak dużo taniej. Przy opryskiwaniu cieczą bordoską dodajemy do gotowego już płynu odpowiednią ilość zieleni paryskiej, którą stosuje się przeciw owadom; w ten sposób przygotowana ciecz jest jednocześnie środkiem grzybo i owadobójczym. Zraszamy drzewa cieczą bordoską pierwszy raz, jak tylko pękają pączki i wysuną się z nich koniuszki młodych listków, drugi raz zraszamy po opadnięciu płatków kwiatowych (nigdy podczas kwitnienia) i trzeci raz, gdy owoc osiąga wielkość orzecha laskowego.

Do wszystkich trzech zraszań używa-

Kilka uwag o nawożeniu owsa

Owies nie doznaje zwykle należytej opieki ze strony rolnika. Przychodzi on bardzo często w stanowiących oddalonych od obornika, wyczerpanych już z pokarmów roślinnych, a nawożenie pomocnicze otrzymuje rzadko. Nie też dziwnego, że plony owsa są przeważnie niskie, chociaż mogłyby być większe.

Stare przysłowie mówi, że „jak owies obrodzi, to pszenica czapka mu się ukloni”. Przyznać trzeba, że przy owie to nie kłamie. Za lepsze stanowisko w płodozmianie i za obfite nawożenie jest owies bardzo wdzięczny, gdyż dzięki dobrze rozwiniętemu systemowi korzeniowemu i dużej zdolności pobierania pokarmów z gleby, potrafi on nie tylko dać sobie radę w stanowisku słabszym, ale też wykorzystać nawożenie pomocnicze, jak mało która roślina.

Przy nawożeniu owsa wchodzi w grę głównie nawożenie azotowo - fosforowe, gdyż posiada on znaczną zdolność pobierania potasu nawet ze związków trudno przyswajalnych.

Nawożenie owsa oplaca się nawet po okopowych i wtedy otrzymuje on 200—250 kg. supertomasyny azotowanej, lub 100—130 kg azotniaku 21% i 100—120 kg

my 1%-wej cieczy bordoskiej. Przyrządzamy ciecz bordoską w następujący sposób: na 100 litrów wody bierzemy 1 kilogram siarczanu miedzi (siny kamień) i 1 kilogram świeżego niegaszonego wapna. W jednym glinianym naczyniu rozpuszczamy siarczan miedzi, w drugim gasimy wapno. Otrzymane mleko wapienne, wlewamy do poprzednio przygotowanej beczki z 50-ciu litrami wody; następnie do tejże beczki stale mieszając płyn wlewamy powoli roztwór siarczanu miedzi i dopełniamy beczkę wodą do stu litrów. Ciecz bordoską należy używać zaraz po przyrządzeniu, sprawdzwszy poprzednio tylko jej kwasowość; możemy do tego celu użyć czystego żelaznego noża, zanurzając go na parę minut w cieczy, jeżeli po 5-ciu minutach od zanurzenia na nożu tworzy się osad to znaczy, że ciecz jest za kwaśna i trzeba do niej dodać trochę wapna. Zbyt kwaśna ciecz może popalić liście.

Chcąc mieć dobre i zdrowe owoce, musimy sad zraszać co roku, stosując najmniej trzy opryskiwania: I-sze karboliną sadowniczą na przedwiośnie, II-gie 1%-wą cieczą bordoską z zielenią paryską zaraz po opadnięciu płatków kwiatowych i III-cie również 1%-wą cieczą bordoską z zielenią paryską, gdy owoce osiągnęły wielkość orzecha laskowego. Prócz zraszań trzeba pamiętać o zakładaniu we właściwym czasie opasek łownych przeciw szkodnikom, powodującym robaczenie jablek i opasek lepowych, przeciw samicom piędzika przedzimka. Piędzik przedzimkę w naszych stronach szczególnie daje się we znaki.

Na ogół biorąc, wszelkie zabiegi stosowane w ogrodzie przeciw szkodnikom i chorobom trzeba traktować przede wszystkim, jako środki zapobiegawcze i w miarę możliwości nie dopuszczać do masowego pojawu szkodników.

Tyg. Roln.

supertomasyny 30%. Owies wykorzystuje azotniak znakomicie. Nawóz ten działa wolno, ale przez czas dłuższy i nie powoduje wybijania w słomę i wylegania. Jeśli jeszcze dodamy owsowi fosforu, wtedy słoma będzie bardziej sztywna i odporna na wyleganie, a ziarno lepiej wykształcone. O nawożeniu fosforowym trzeba pamiętać zwłaszcza w tych wypadkach, kiedy wsiewamy w owies koniczynę, wymagającą dużych ilości fosforu.

Po zbożach dawki nawozów powinny być nieco większe, niż po okopowych, gdyż siła nawozowa gleby jest w tym wypadku mniejsza. Daje się wtedy na 1 ha do 300 kg supertomasyny azotniakowanej lub 150 kg azotniaku 21% i 120 kg supertomasyny 30%, stosując nawozy na 3—4 dni przed siewem ziarna.

Jeśli owies przychodzi po motylkowych, wtedy wystarczy dać 100 kg azotniaku 21% i tyleż supertomasyny 30%.

Ponieważ owies wymaga wilgoci niewielej ze wszystkich zbóż, trzeba siać go na orce jesiennej, gdyż wiosenna orka przesusza rolę. Należy również rzucić ziarno w ziemię jak najwcześniej, gdyż siewy wczesne plonują zwykle najlepiej.

